Numer okazowy. Nakład 12.000 egzemplarzy.

Rok I. (IV.) **Lwów, 1. stycznia 1895.** **Nr. 1.**

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	1/2-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli srebrnych	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marek	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie tow. handl.-geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w biurach dzienników i administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesentów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od całej strony **20** zł. (**40** koron), od pół strony **10** zł. (**20** koron), od ćwierć strony **5** zł (**10** koron).

Wiersz trójszpaltowy lub tegoż miejsce 10 ct. (20 gr.).

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w ***„Przeglądzie Wszechpolskim“*** *lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeń, raczyli powoływać się na* ***„Przegląd Wszechpolski“*** *jako źródło, zkąd informacye swoje zaczerpnęli. — Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń pisma naszego.*

The Universal Polish Review, Austria, Lemberg.

Przegląd Wszechpolski

dwutygodnik polityczny i społeczny

pod redakcyą

Dra Wiktora Ungara.

Rok I. (IV).

1895.

L w ó w
Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulicą Kopernika l. 5.
1895.

Rok I. (IV.) Lwów, dnia 1. Stycznia 1895. Nr. 1.

PRZEGLĄD WSZECHPOLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i EKONOMICZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-Geograficznego.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Przedtem „PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“ (od roku 1892 do 1895).

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	¼-roczna	Kwart.
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 kor.	2 kor. 40 gr.
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 r. s.	3 rubli s.	
» » niemieckiem i Brazylii	8 mk.	4 marki	
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 fr.	5 franków	
» Anglii	8 szyl.	4 szylingi	
» Stanach Zjednoczonych	2 dol.	1 dolar	

Nr. pojedyńczy 40 groszy (20 ct.)

Członkowie Tow. Handl.-Geogr. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Pojedyncze numera są do nabycia w Biurach dzienników i w Administracyi.

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska 12, II. p.

Redaktor przyjmuje interesantów osobiście codzień od 4-tej do 5-tej godziny po południu.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować do Administracyi.

Od Administracyi.

Następny numer „Przeglądu Wszechpolskiego“ wyjdzie dnia 15 Stycznia b. r. Numer ten wyszlemy tylko naszym prenumeratorom. Upraszamy zatem uprzejmie celem uregulowania nakładu, o spieszne nadsyłanie prenumeraty.

Słowo wstępne.

Kiedy przed trzema laty rozpoczęliśmy wydawnictwo *„Przeglądu Emigracyjnego“* nie przypuszczaliśmy, że idea łączności wychodźtwa polskiego z macierzą znajdzie tak szybki i tak silny oddźwięk nie tylko wśród samego wychodźtwa, lecz także i wśród społeczeństwa naszego, mało dotąd interesującego się bracią zamorską. Zwłaszcza w wychodźtwie polskiem rozproszonem po całym świecie, objawiło się mocne poczucie solidarności narodowej, i niemniej przywiązanie do ideałów przyszłości naszej. Nawet najwięksi pesymiści, którzy zwątpili o narodowej przyszłości mas rzuconych po za entnograficzne granice Polski europejskiej, stanęli zdziwieni wobec tego niezwykłego faktu! Dziś już niemal jako pewnik wygłosić możemy, iż w tych koloniach, gdzie żywioł polski żyje w zbitych masach, narodowość polska da się przy pewnej wytrwałej pracy inteligentnych jednostek skutecznie zachować, a jest zupełnie uzasadniona nadzieja, iż wobec rozwijającej się pomiędzy rodakami naszymi idei kolonizacyjnej w duchu skupienia mas wychodźczych, oraz przy stałej organizacyi prądu wychodźczego, stworzymy w krótkim czasie zarodki i kolebki nowopolskich społeczeństw, mających wszelkie warunki samoistnego rodzimego rozwoju. Tak więc i idea narodowej kolonizacyi polskiej, której sztandar w naszem pismie podnieśliśmy, znajduje dla siebie grunt podatny.

Obie te idee, idea łączności z wychodźtwem oraz rozszerzania polskości, bo tą jest idea kolonizacyjna polska, zmuszają nas w dalszej konsekwencyi do rozszerzenia programu *„Przeglądu Emigracyjnego“*, programu zakreślonego dotąd wyłącznie na wychodźtwo. Skoro bowiem jednym z celów »Przeglądu« było utrzymanie i propagowanie łączności macierzy z wychodźtwem, to tem samem pismo nasze obudziwszy już zajęcie się tą sprawą, nie może nadal zamykać się wyłącznie w samem wychodźtwie, lecz jak tego wymaga pojęcie łączności, omawiać także musi najważniejsze sprawy macierzy, oraz wszystkie ogólne sprawy polskie w łączności jednolitej, słowem wszystko co tę jedność polską na całym świecie żywi i umacnia.

W przekonaniu tem utwierdziły nas liczne głosy z wychodźtwa, wzywające do podawania w „*Przeglądzie Emigracyjnym*“ również i wiadomości z ojczyzny i ze »starego kraju«.

Uczuwając więc tę powszechną potrzebę utrzymywania ścisłego związku pomiędzy Polakami na całej kuli ziemskiej, w dalszej konsekwencyi naszego pierwotnego programu, postanowiliśmy rozszerzyć ramy pisma naszego tak, aby pismo to stało się wyrazem kulturnej łączności i jedności narodowej wszystkich dzielnic i plemiennych odłamów polskich na kuli ziemskiej, bez względu na przynależność państwową i historyczne tradycye.

Ludność bowiem polska tak tubylcza, jak i przesiedlona na nowe terytorya, wchodzi w skład rozmaitych obcych państw, wskutek czego nie mogła i nie może się rozwijać jednolicie i zmuszoną jest przystosowywać się do odmiennych warunków bytu. Wprawdzie znaczna część tejże ludności, mianowicie ta, która wchodziła dawniej w skład Rzeczypospolitej Polskiej, stanowi jednolity organizm narodowy; mimo to jednak współczesne warunki miejscowe wytłaczają na oddzielnych częściach tego organizmu swoje właściwe piętno, nadające każdej z nich niemal cechy osobnego społeczeństwa, żyjącego także swojem miejscowem życiem. Po za granicami zaś dawnej Rzeczypospolitej Polskiej znajdują się jeszcze znaczne, odrębne odłamy ludności polskiej, bądź jak n. p. na kresach, które dzieje oderwały od pnia plemiennego lub nie dozwoliły zlać się z nim całkowicie, bądź jak te, które powstały w najnowszych czasach, wskutek wychodźtwa i kolonizacyi.

Odłamy te istnieją:

I. Na Szląsku pruskim. Narodowość polska oderwana od pnia macierzystego, długie wieki spoczywała w letargu. Szlachta i duchowieństwo uległy zniemczeniu. Lud przechował swoją odrębność narodową. Obecnie coraz silniej pod tchnieniem idei demokratycznych budzi się świadomość narodowa polska i ruch ten narodowy rokuje na przyszłość najpiękniejsze nadzieje. Ludność polska wynosi około 1,100.000.

II. Na Szląsku austryackim. Podobnie jak na Szląsku pruskim świadomość narodowa budzi się coraz silniej, zwłaszcza w ludności protestanckiej mniej licznej od katolickiej. Spór toczy się tam z niemczyzną, a w ostatnich czasach nawet z czeszczyzną. Ludność polska wynosi 200.000.

III. W Prusiech Wschodnich. Mimo zniemczenia zamożnych warstw ludności i panowania niemieckiego, lud polski zachował odrębność językową. Poczucie odrębności od Niemców jest dość silne, lecz jeszcze słabe poczucie przynależności do reszty narodu polskiego, a to z powodu religii różnej od przeważającej w narodzie polskim. (Mazurzy tutejsi zwłaszcza, są przeważnie wyznania ewangielickiego). Natomiast poczucie to jest silniejsze pomiędzy Warmiakami-katolikami pochodzenia wielkopolskiego i górnoszląskiego.

Ludność polska wynosi około 350.000.

IV. W Niemczech. W krajach saskich i nadreńskich, i w ogóle w Niemczech, znajdujemy około 150.000 - 200.000 ludności polskiej robotniczej. Poczucie narodowe wśród tej ludności, aczkolwiek dotąd słabo rozwinięte, wzmaga się.

V. W północnych Węgrzech. W komitatach spiskim, orawskim, trenczyńskim i liptowskim żyje około kilkudziesięciu tysięcy Polaków (polskich górali). Niechęć do madjaryzacyi istnieje, *lecz poczucie* narodowe słabo rozwinięte; łączności narodowej z ziemiami polskiemi niema prawie żadnej. Zresztą fakt istnienia żywiołu polskiego na Węgrzech, mało znany.

VI. Na Bukowinie. Na Bukowinie żyje blisko 30.000 Polaków, przeważnie rozrzuconych. Polskość organizuje się coraz bardziej i wywiera już pewien wpływ na stosunki polityczne kraju.

VII. W Syberyi i w Rosyi. W Syberyi żyje przeszło 35.000 Polaków, w Rosyi zaś około 200.000. Ludność ta składa się w znacznej części z inteligencyi. Życie narodowe wobec stosunków politycznych nie może się ujawnić. Ludność polska wywiera tu wielki wpływ cywilizacyjny na swoje otoczenie.

VIII. W Ameryce Północnej, w Stanach Zjednoczonych. Ludność polska żyje w zbitych masach, przeważnie nad wielkiemi jeziorami w miastach, tworząc osobne dzielnice. Pod wpływem stosunków amerykańskich za współdziałaniem nielicznej inteligencyi polskiej tak duchownej jak świeckiej, poczucie narodowe bardzo silnie rozwinięte, daleko silniej niż u ludu polskiego w wielu krajach rodzimych polskich. Ludność stosunkowo zamożna i bardziej oświecona niż ludność w macierzystym kraju. Społeczeństwo polskie organizuje się coraz potężniej w duchu narodowym. Dzień polski w Chicago i udział Polaków amerykańskich na wystawie lwowskiej, były punktem zwrotnym w dziejach Polonii amerykańskiej. Przekonano się, że mimo różnic w poglądach, można we wielu sprawach wspólnie pracować. Obecnie kiełkuje wśród Polonii amerykańskiej myśl racyonalnej kolonizacyi i skupienia znacznej części żywiołu polskiego w jednym z mało zaludnionych stanów, gdzieby ludność polska mogła się rozwijać samodzielnie. Projektowaną jest kolonizacya Stanu Waszyngton nad Oceanem Spokojnym. Myśl skoloni-

zowania brzegów Oceanu Spokojnego, stanie się niezawodnie ideą Polski amerykańskiej. Powstanie zaś Nowej Polski nad Pacyfikiem, będzie ważną epoką w dziejach rozwoju narodowości polskiej.

Ludność polską w Ameryce Północnej liczą blisko na $1^1/_2$ miliona.

IX. W Brazylii. Ludność polska w Brazylii dochodzi do 100.000. Przeważnie osiedleni są Polacy w stanie Parana, gdzie tworzą wielkie i liczne kolonie rolnicze. Polacy w stanie Parana są bardzo ważnym kulturnym elementem, gdyż całe rolnictwo spoczywa w ich ręku. Polacy mają wielką przyszłość w tym stanie, gdyż osiedleni są w najlepszych miejscach i swą siłą rozrodczą i cywilizacyjną wypierają tubylców i kolonistów innych narodowości. Stan Parana jest nader słabo zaludniony, na jeden klm ☐ wypada przeciętnie 1. człowiek, stąd też są warunki, do tego, żeby stan ten stał się z czasem polskim. Dotąd żywioł polski jest liczniejszy od wszelkich innych, nawet od portugalskiego i niemieckiego, pojedyńczo wziętych.

Kolonie polskie w Paranie i reszcie Brazylii nowe, więc i organizacya narodowa tam dopiero w zawiązku.

X. Na wychodźtwie w rozproszeniu. Do grupy tej zaliczamy rozproszoną po całym świecie emigracyę polską. Należą do niej resztki dawnej emigracyi politycznej, jakoteż i nowsze wychodźtwo, bądź celem nauki chwilowo, bądź z pobudek politycznych lub ekonomicznych osiadłe gdziekolwiek na stały pobyt, wszelako nie w zbitych masach.

Rozproszone wychodźtwo polskie tworzy przeważnie w swych centrach jednolite organizacye, żyjące życiem polskiem, a które często pod względem patryotyzmu bliższe są swego narodowego ogniska od wielu warstw i grup, na gruncie krajowym wyrosłych.

Naturalną jest rzeczą, iż wychodźtwo to wskutek swego rozproszenia nie tworzy jednolitego ciała, próby jednak zjednoczenia, lub przynajmniej scentralizowania licznych organizacyj polskich zostały poczynione. Istnieje obecnie kilka zbiorowych organizacyj: Związek Wychodźtwa Polskiego, Zjednoczenie Towarzystw Młodzieży Polskiej, Związek Narodowy Polski we Francyi. Związki te mają na celu duchowe skupienie wychodźtwa polskiego i utworzenie z niego siły polityczno-narodowej. Cyfrowo nie da się dokładnie oznaczyć ilość Polaków należących do tej grupy — trzeba jednak pamiętać, iż grupa ta zawiera największą ilość inteligencyi, tej wielkiej siły każdego społeczeństwa.

Tak się przedstawia całość ludności polskiej rozrzuconej na całej kuli ziemskiej.

Mimo jednak mechanicznego i historycznego rozszczepienia tej ludności na tak liczne a luźne pozornie odłamy, żyjące w odmiennych warunkach i otoczeniu, dzięki potędze idei narodowej, rozbudzonemu poczuciu solidarności plemiennej i ulepszonym środkom komunikacyjnym pomiędzy odłamani tymi i Polską w granicach historycznych istnieje już dziś pewne wzajemne oddziaływanie czyniące życie ogólno — polskie głębszem i wszechstronniejszem.

I tak: ruch narodowy na Szląsku, zwłaszcza pruskim, przyczynia się bardzo do wzmocnienia narodowości polskiej pod zaborem niemieckim.

To samo da się powiedzieć o ruchach narodowych w Prusiech Wschodnich i Szląsku Austryackim, iż wzmacniają polskość na kresach. Życie polskie w tych ziemiach opiera się wyłącznie na ludzie — stąd też staną się one zarazem pionierami idei demokratycznych i ludowych wśród innych dzielnic polskich.

Równie wielką rolę odgrywa żywioł polski w Ameryce. Tu po raz pierwszy spotykają się Polacy wszystkich dzielnic i odłamów rodzinnego kraju na jednem wspólnem terytoryum — tu najmocniej może uświadamia się duch narodowy polski. W tem właśnie uświadamianiu szerokich mas ludności leży wielka misya narodowa Polski amerykańskiej. Między ziemiami polskiemi w Europie a Polską w Ameryce, istniał i istnieje niemal ciągły wzajemny odpływ i przypływ. Z Europy napływają przeważnie massy ciemnego ludu naszego; wracają zaś napowrót jednostki stosunkowo nieliczne, lecz zamożne, oświecone, przejęte duchem narodowym i uświadomione. Ameryka zatem jest istną a dobrą szkołą naszego ludu, gdzie ten nabiera także i poczucia godności ludzkiej.

Zresztą wiadomym to jest faktem, że wychodźcy nasi wysyłają i przywożą znaczne pieniądze do kraju, za które zwykle zakupują ziemię i spłacają długi. W ten więc sposób społeczeństwo polskie w Ameryce wywiera również niemały wpływ na stosunki ekonomiczne innych ziem polskich. Rozproszone zaś po świecie, zwłaszcza w Europie, wychodźtwo polskie oddziaływuje również na inne społeczeństwa. Wprawdzie dawne wychodźtwo polskie ze zmianą stosunków straciło swój charakter polityczny; nie można jednak lekceważyć wpływu tej emigracyi. Ona stwarza instytucye ogólno polskie, jak Skarb Narodowy, Muzeum Rapperswylskie, ona to i pod względem ekonomicznym znakomitą oddać może przysługę ojczyźnie. Dość tylko wspomnieć, iż staraniem pojedyńczych osób na wychodźtwie pewne gałęzie przemysłu naszego znalazły na obczyźnie stałe rynki zbytu. Zorganizowana działalność pod tym względem, wyda niechybnie daleko większe jeszcze owoce.

Na tle zaś tego wzajemnego oddziaływania zwolna wyłania się żywe i silne poczucie wspól

ności i jedności narodowej wszystkich tych części i odłamów polskich neutralizujące niekorzystne dla rozwoju narodowego wpływy rozdziałów — zarazem zaś wciska się w te odłamy oderwane od pnia macierzystego i w świeżo powstające kolonizacyjne, ów kulturny dorobek współplemienny lechicki, krystalizujący się w polskiej idei narodowej.

Skoro zatem tak się rzeczy mają, skoro sama loika faktów w sto lat po największym pogromie narodowym, otwiera nam szersze horyzonty dla ducha i myśli polskiej — to w obec zwiększonej zaciekłości ku nam wrogich żywiołów, jest jednym z najważniejszych obowiązków narodowych wyzyskać te pomyślne konjunktury plemienne, utrwalać i uświadamiać tę jedność i łączność.

* * *

Całość tę plemienną polską, ową sumę wszystkich dzielnic i odłamów polskich, pojętą jako jedność, nazwaliśmy już dawniej *Wszech Polską*; ideę zaś dążącą do kulturnej łączności i jedności narodowej tych części, bez względu na przynależność państwową i historyczne prawa — *ideą wszechpolską*.

Idea wszechpolska, to idea na wskróś cywilizacyjna. Nie dąży ona do zaborów lub pogromu innych narodów, lecz wobec rozmieszczenia ludności polskiej na różnych terytoryach, pragnie tylko swobodnego rozwoju własnej narodowości i uznaje potrzebę i możliwość zgodnego pożycia różnych narodów obok siebie, jak to zresztą możliwem okazało się w krajach wysoce cywilizowanych i opartych na wolności, n. p. w Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Idea więc wszechpolska płynie z wielkim prądem nowoczesnej cywilizacyi ku sprawiedliwości międzynarodowej i braterstwu ludów, powstaniem zaś swojem dowodzi, że narodowość, pomimo rozdziałów politycznych ma tyle niespożytej siły, że może przełamać granice kordonów.

Rzecznikiem tej idei będzie pismo nasze, które odtąd wydawać zaczniemy pod tytułem: **„Przegląd Wszechpolski“.**

„Przegląd Wszechpolski“ wierny tej idei, dążyć postanawia do uświadomienia tej łączności i jedności polskiej; bronić i popierać on będzie interesa narodowe polskie, zwłaszcza na kresach (Szląsk, Prusy Wschodnie, Bukowina i t. d.), w krajach zamorskich (Stany Zjednoczone, Brazylia) i popierać polską politykę kolonizacyjną, dążącą do skupienia mas wychodźczych w pewne ogniska i skierowania tam prądu wychodźczego (na razie do stanu Waszyngtonu i Parany brazylijskiej).

„Przegląd Wszechpolski“ zawsze ściśle objektywny, trzymać się chce zdala od walk partyjnych i będzie podawał bezstronnie i skrzętnie wszelkie najważniejsze objawy kulturnego życia polskiego w całym świecie, o ile to możliwem będzie w szczupłych łamach pisma, ze szczególnem uwzględnieniem kresów i wychodźtwa.

W myśl więc tego programu **„Przegląd Wszechpolski“** umieszczać będzie:

1. Artykuły wstępne traktujące o kwestyach bieżących.
2. Artykuły podejmujące specyalne sprawy kolonizacyjne, emigracyjne, oświaty, ekonomiczne, ze szczególnem uwzględnieniem społeczeństw kresowych i emigracyjnych.
3. Specyalne sprawozdania, z ruchu narodowego, społecznego i ekonomicznego, ze wszystkich ziem i odłamów polskich.
4. Korespondencye z ważniejszych miejscowości, gdzie tylko istnieje ludność polska, lub pewne grupy polskie.
5. Kronikę życia kulturnego polskiego, w której w organicznej łączności znajdą się wszystkie najważniejsze objawy polskiego życia społecznego.
6. W dziale geograficznym zaś krótkie opisy ziem i kolonij polskich, oraz informacye dla wychodźców.
7. W dziale ekonomicznym nakoniec, pomieszczą się sprawy handlu i przemysłu polskiego, oparte na tle łączności ekonomicznej.

Celem zaś ułatwienia wzajemnych stosunków pomiędzy dzielnicami, odłamami i grupami polskiemi, otwieramy przy piśmie naszem **biuro korespondencyjne.** Każdy prenumerator naszego pisma, może zgłosić się do nas z oświadczeniem, iż przystępując do tego biura, obowiązuje się w podanej przez się materyi naukowej, handlowej, finansowej i t. d., każdemu zapytującemu się odpowiedzieć listownie — w zamian za to ma prawo żądać wzajemnych odpowiedzi, bądź od tegoż samego, bądź od innego prenumeratora, który zgłosił się z takiem oświadczeniem. Redakcya zaś pisma naszego utrzymywać będzie dokładny spis osób zgłaszających się wraz z podaniem materyi, w której chcą odpowiadać i takowego spisu udzieli bezpłatnie każdemu prenumeratorowi, oświadczającemu się z przystąpieniem do biura.

W ten sposób ułatwimy niewątpliwie wzajemne stosunki zbierającym różne daty, przedmioty, wiadomości, jak również kupcom i przemysłowcom, w ogóle wszystkim, którym zależy na badaniu stosunków i bliższem poznaniu się braci, oraz ich bytu.

Dokładniej sformułowane warunki, dotyczące tego biura, znajdą czytelnicy na końcu numeru.

Ogół ludności polskiej.

Z natury obecnego naszego położenia wynika, że rozbici na cząstki, w trudnem znajdujemy się położeniu, ilekroć razy tylko chcemy z tych pojedyńczych kawałków zlepić pewną całość, na zasadzie cech wspólnych, jednakowych, właściwych każdemu narodowi. Granice polityczne przeprowadzone przed stu laty, nietylko, że rozdzieliły naród na trzy części, że każdą znich wtłoczyły w inną formę bytu politycznego, ale niemniej i u umysłowem życiu narodu potworzyły kordony, częstokroć trudne do przebycia. Rozwijamy się i kształcimy w innych warunkach, z cieśnionego koła spostrzeżeń i wiadomości, zbierając jakiekolwiek dane o sobie, zasklepiamy się powoli w ślimaczą skorupę jednej prowincyi, niepotrafiąc, a często i nie mogąc objąć całego polskiego horyzontu. To też gdy nam przyjdzie przeprowadzić najprostszy choćby obrachunek, z tego co posiadamy we własnym domu, to taki dorobek musimy dopiero z wszystkich kątów wymiatać, aby uszczuplony chciwością obcych sprowadzić do jednej rubryki.

Ilu nas jest? jaką przedstawiamy siłę ludności? nie mówiąc już o polskim ogóle, rozbitym i rozprószonym po całym świecie, ale o tym, co zbitą masą od wieków mieszka na własnej ziemi; mową, religią, zwyczajami zbliża się do siebie i zlewa w jedną całość, pomimo sztucznych granic politycznych?; na to pytanie tak proste, zdaje się, a jednak nie łatwo dać nam odpowiedź. Musimy dopiero przeprowadzić skrzętne poszukiwania, dokonać licznych obrachunków, aby dojść na końcu do cyfry i tak nie absolutnie pewnej, ale o ile możności najbardziej przybliżonej do rzeczywistego stanu rzeczy.

Na podobne pytanie odpowiedzieć chcemy w tym krótkim artykule, nie zagłębiając się w szczegóły, ale notując tylko ostateczne wyniki obszerniejszych poszukiwań. Pragniemy dojść do ogólnej, choćby przybliżonej sumy ludności polskiej na całym świecie, z końcem r. 1894.

Obliczenia nasze odnosić się muszą przedewszystkiem do trzech państw zaborowych: Rossyi, Austryi i Prus, w tych granicach bowiem mieścił się przeważna część narodu polskiego.

I). Ludność polska w Ces. Rossyjskiem.

a) W. Kr. Polskiem.

Ludność Kr. Polskiego na podstawie »Prac warszawskiego komitetu statystycznego« (Trudy warszawskaho statisticzeskaho komiteta) wynosiła z początkiem r. 1890 ogółem 6,256.662 głów. Ludność stała liczyła wówczas 8,188.148 i rospadała się na podstawie wyznań na:

katolików	6,214.504	czyli	75·9 %
prawosławnych (unitów)	393.885	„	4·8 „
protestantów	445.013	„	5·4 „
żydów	1,134.268	„	13·9 „
inne wyznania	478	„	—

Z końcem r. 1894. t. j po pięciu latach, ludność cywilna Kr. Polskiego wzrosła już do jakich 8.677.000, uwzględniając przeciętny roczny przyrost ludności, jaki tu miał miejsce w ciągu 10 lat ostatnich. Z tej sumy na ludność polską przypada dziś z pewnością 73·2 % czyli 6,350.000 dusz, a mianowicie· około 6,180.000 katolików, do 10.000 prawosławnych (przeważnie, część dawnych unitów z gub. siedleckiej i lubelskiej), blisko 30 — 35.000 ewangielików i 15 — 20.000 z inteligencyi żydowskiej.

Na inne narodowości przypada w Kr. Polskiem: 320.000 na Litwinów w północno-wschodniej części gub. suwalskiej, na Niemców około 450.000 (w tem 35.000 katolików w gub. piotrkowskiej i około 5.000 żydów), Rossyan do 40.000 (oprócz wojska), Małorusinów (dawnych unitów) 370.000, wreszcie żydów 1,175.000, z czego 25 tysięcy przydzieliliśmy do narodowości polskiej i niemieckiej. Po za tem znajdujemy garstkę parutysięczną ludności innych narodowości, rozrzuconą po miastach większych i w okręgach fabrycznych i górniczych.

b) W prowincyach zabranych.

Procenta ludności polskiej w prowincyach zabranych przyjęliśmy zgodnie z podawaniami Edwarda Czyńskiego w jego pracy »Etnograficzno-statystyczny zarys liczebności i rozsiedlenia ludności polskiej«, uwzględniając tylko 10-cio letni przyrost tejże ludności, od czasu kiedy autor swoje daty pozbierał (r. 1884.)

Ludność polską pod koniec r. 1894. wypadałoby przyjąć w przybliżeniu:

w gub. wileńskiej	315.000	czyli	23·6 %
„ grodzieńskiej	373.000	„	29·2 „
„ kowieńskiej	50.000	„	3·2 „
„ mińskiej	208.000	„	13·4 „
„ mohilewskiej	41.000	„	4·5 „
„ witebskiej	76.000	„	6·7 „
razem na Litwie i Białorusi	1,063.000		
w gub. podolskiej	248.000	czyli	10·1 %
„ wołyńskiej	227.000	„	10·6 „
„ kijowskiej	91.000	„	3·5 „
razem na Małorusi	566.000		

Ogółem zatem, na podstawie tych obliczeń, ludność polska w zabranych prowincyach, dochodziłaby dziś do 1,629.000 dusz. Z wyjątkiem kilkunastu tysięcy protestantów, prawosławnych i mahometan, wszyscy oni należą do wyznania rzymsko katolickiego.

Z innych narodowości mieszkających na tem obszarze, największa ilość przypada na Mało i Białorusinów, bo do 8,730.000. Małorusini w liczbie około 5,450.000 zamieszkują trzy południowe gubernie: wołyńską, podolską i kijowską; prócz tego żyją zmięszani z Białorusinami w gub. mińskiej i grodzieńskiej, gdzie oba szczepy liczą razem do 1,680.000. Białorusini zaś oprócz tych dwóch gubernji, zamieszkują jeszcze dwie najbardziej wschodnie gubernie: mohilewską i witebską, w sile przeszło 1,300.000 ludzi. Litwini i Żmudzini głównie w gub. kowieńskiej i wileńskiej, dochodzą do 1.650.000. Rossyanie rozrzuceni po wszystkich guberniach jako element napływowy, przeważnie urzędniczy, w większej ilości występują i tworzą osady tylko w gub. witebskiej (do 70.000); dalej w kowieńskiej (do 40.000) wileńskiej (22.000) itd. Ogółem ludność rossyjska w zabranych prowincyach, oprócz wojska, stanowi siłę 170 — 180.000 głów. Niemców napotykamy najliczniej w gub. wołyńskiej, gdzie tworzą kilkadziesiąt kolonji (31.000), w kowieńskiej (25.000). Ogół ich nie

dochodzi przecież w zabranych krajach do 100.000, najprawdopodobniej jest ich tu 85. — 90.000.

Żydzi stanowią pokaźną cząstkę ludności krajów zabranych, dzisiaj, ilościowo są oni tu silniejsi nawet od ludności polskiej, gdyż dochodzą do 2,380.000. Najwięcej napotykamy ich w południowych guberniach: podolskiej około 410.000 (17 %) kijowskiej 345.000 (11 %) wołyńskiej 310.000 (14·6 %). Procentowo są oni jeszcze przecież silniejsi w gub. mińskiej 311.000 (20·1%), grodzieńskiej 242.000 (19·7%), kowieńskiej 265.000 (18 %). mohilewskiej 166.000 (18 %). Najmniej ludności żydowskiej posiada gub. witebska 147.000 (12·9 %) i wileńska 186.000 (14·5 %).

Inne narodowości mieszkające w zabranych prowincyach dochodzą blisko do 320.000, w tej liczbie pomieściliśmy Łotyszów, których napotykamy głównie w gubernii witebskiej i to w dość znacznej ilości, bo około 240.000 (21%) i w gub. kowieńskiej przeszło 25.000. Z innych narodowości wymienić nam wypada Czechów, do (30.000), którzy na Wołyniu i Podolu tworzą większe kolonie.

c) W innych guberniach Rossyi europejskiej.

Trudniej jest obliczyć choćby w przybliżeniu ogół ludności polskiej, rozrzuconej na tak wielkim obszarze środkowych i wschodnich gubernii rossyjskich. Wiemy, że w Kurlandji mieszka po dziś dzień garstka do 20.000 Polaków, że kolonia polska w Petersburgu liczy przeszło dwadzieścia kilka tysięcy Polaków, że w znaczniejszych miastach wielko-rossyjskich jak Moskwie, Charkowie, Kazaniu, Archangielsku, na południu w Odesie bardzo wielu znajdujemy Polaków, zwłaszcza wśród inteligencyi.

Osadownictwo polskie rozwinęło się już dawniej w Besarabii, w ostatnich zaś czasach, gdy zabroniono kupować Polakom ziemię w zabranych prowincyach, ludność polska przerzucać się zaczęła w głąb Rossyi, ku południowemu wschodowi, przedewszystkiem w gub. chersońską. Po za tem znajdziemy tu jeszcze dość silną liczebnie ludność polską służącą we wojsku, która systematycznie bywa na wschód wysełaną, na Kaukaz i dalej jeszcze do Taszkientu. Więc jakkolwiek nie jesteśmy wstanie oznaczyć ściśle ogółu tej ludności, rozrzuconej na tak wielkim obszarze, sądzimy, że przyjęcie okrągłej cyfry 150.000, bynajmniej nie będzie za wysokie, potem cośmy poprzednio nadmienili. Łatwo być może, że cyfra ta dochodzi nawet do 200.000.

c) W Syberyi.

W Rossyi azyatyckiej, przedewszystkim w Syberyi, znajdujemy garstkę Polaków, bądź zesłanych za karę jeszcze w dawniejszych latach, a obecnie osiadłych już tutaj, bądź też napływających dobrowolnie, zwłaszcza do rozmaitych robót technicznych. Przy budowie kolei syberyjskiej znajdujemy b. dużo Polaków, niemniej i we wojsku służy ich wielu, w pułkach, które tu stoją załogą. W podręcznikach statystycznych (Hübner etc) znajdujemy cyfrę 35.000 Polaków na Syberyi. Nasi autorowie, w pamiętnikach swoich, podają znacznie wyższe cyfry, sądzimy jednak, że w obecnej chwili niemożemy przyjąć ludności polskiej na Syberyi wyższej od przybliżonych 40.000.

Sumując dotychczasowe nasze obliczenia, przychodzimy do ogólnej cyfry ludności polskiej w Carstwie Rossyjskiem, wynoszącej około 8,170.000. Obliczenia nasze są przybliżone, w każdym razie możemy z nich nabrać tego przekonania, że cyfra ludności polskiej w Cesarstwie Rossyjskiem nie jest mniejszą od 8 milionów, a prawdopodobnie dochodzi nawet do 8,200 tysięcy.

II. Ludność polska w Cesarstwie Austryackiem.

Najłatwiej przychodzi nam obliczyć ludność polską w Monarchii Austryackiej, jakkolwiek i tutaj natrafimy na pewne trudności, odmienne od poprzednich, a o których niżej mówić będziemy.

Ostatni spis ludności z końca grudnia 1890 r. wykazał ogółem 3.719.232 Polaków (15·84%) w całej Cislitawii, z czego przypadało 3,509.183 Polaków na Galicyę, 178.114 na Szląsk, 23.604 na Bukowinę, 5.039 na Morawy, 2.208, na Dolną Austryę itd. Musimy jednak to zaznaczyć, że w Galicyi do 3 ½ milionów mówiących po polsku, zapisało się według naszych obrachunków około 510.000 żydów. Z tych co najmniej 500.000 usunąć musimy na razie z obrachunku narodowego, podobnie jak w Prusach i Rossyi, gdzie się oni do narodowości polskiej nie przyznają, chyba wyjątkowo. Faktycznie zatem spis z r. 1890 wykazał Polaków w Galicyi, po potrąceniu żydów nie wyżej od 3 milionów. Z drugiej przecież strony około 50 — 60.000 Polaków, we wschodniej części kraju, bardziej rozprószonych wśród ludności rusińskiej, przy spisie zostało Rusinom przypisanych. Jakkolwiek nie zapatrujemy się zbyt optymistycznie w przyszłość i nie sądzimy, abyśmy mogli kiedy odebrać tę garstkę assymilującej się już ludności polskiej z miejscowym żywiołem, na razie jednak musimy ją przecież jeszcze wstawić do rubryki, do której przynależy. Również i na Szląsku ludność polska przynajmniej o kilkanaście tysięcy pokrzywdzoną została przez Niemców, a w pow. sąd. frydeckim przez Czechów.

Do rubryki języka niemieckiego zapisało się w Galicyi w r. 1890 ogółem 227.600 osób, z tego jednak około 165 tysięcy żydów, tak, że właściwa ludność niemiecka nie liczy więcej w Galicyi jak 62.000 głów a mianowicie około 35.000 ewangielików (z 43 tysięcy tego wyznania) i 25 — 27 tysięcy katolików i innych wyznań.

Przyjmując cokolwiek niższy przyrost ludności z ostatnich lat czterech (10 ‰) niż był w dziesięcioleciu 1880 — 1890 dla Galicyi (11‰) rocznie i uwzględniając powyższe sprostowania, otrzymamy ogół ludności polskiej z końcem r. 1894.

w Galicyi	3.175.000
„ Bukowinie	25.000
„ Szląsku	190.000
„ innych prowin.	10.000
razem w Cislitawii	3.400.000

Wraz z żydami zatem, zapisującymi się obecnie w Galicyi w znaczniejszej ilości wypadków, przy spisie do rubryki języka polskiego, wynosiłby ogół polski tak pojęty, około 2,920 000 dusz we wszystkich prowincyach Cislitawii.

Na Węgrzech ludność polską stale osiadłą znajdujemy w kilkudziesięciu wioskach na południowym stoku Tatr, na Spiżu i w dolinie Orawy. Cyfrę ich rzeczywistą trudno oznaczyć, gdyż pas etnograficzny wybitniej polski zlewa się tu najzupełniej z b. pokrewną ludnością słowacką, do której w znaczniejszej mierze

Polacy tu osiedleni bywają zaliczani, zwłaszcza przy spisach. Ne pewne ludność polską możemy tu przyjąc na 30 — 40.000, jakkolwiek wielu znaszych badaczy, którzy dłuższy czas w tych stronach przebywali i rozpoznawali miejscowe stosunki, twierdzą, że pas etnograficzny posiadający więcej cech polskich, w północnej stronie Węgier, odnieść należy do ludności przynajmniej stutysięcznej.

Po zatem na Węgrzech żyje jeszcze spora gromadka Polaków rozrzucona po miastach, a zwłaszcza w Peszcie. Łącznie zatem ludność polską Translitawii śmiało przyjąć możemy na 50 — 60.000.

Przychodzimy zatem do ogólnej cyfry ludności polskiej w Monarchii Austro-węgierskiej z końcem r. 1894 w sumie 3,460.000, blisko $3^1/_2$ miliona, a wraz z żydami galicyjskimi, zapisującymi się do polskiej rubryki języka rodzinnego, ludność ta dochodzi dziś nawet do 4 milionów.

III. Ludność polska w Kr. Pruskiem.

W Kr. Pruskiem ostatni spis narodowościowy odbył się również z końcem r. 1890, i wykazał wówczas 2,977.951 Polaków w całem państwie, czyli prawie 10 %. Z tej ogólnej sumy przypadało według spisu na:

W Ks. Poznańskie	1.053.184	60·1%
Prusy Zachodnie	493.429	34·4 „
Prusy Wschodnie	327.696	16·7 „
Szląsk	994.961	23·6 „
Inne prowincye	108.681	0·6 „
razem w Kr. pruskim	2.977.951	9·9%

Jednakże i na tym spisie absolutnie polegać nie można. W pracy swojej »Polska na Zachodzie I« udowadniam, że ostatni spis pruski pokrzywdził ludność polską przynajmniej o 200.000, na poparcie czego przytaczam wiele faktów i przeprowadzam kilka prób obrachunkowych, wynikających ze stosunku wyznań, statystyki szkolnej i wyborczej, a wszystkie one wskazują na to, że ludność polska w pewnych okręgach rzeczywiście musi być o wiele wyższą niż ją spis urzędowy podaje.

Uwzględniając to i przyjmując przyrost ludności z ostatnich lat czterech, ogół narodowości polskiej w Kr. Pruskiem musimy dziś przyjąć w okrągłej sumie 3,350.000 dusz. Mianowicie: w W. Ks. Poznańskiem 1.130, w Prusach Z. 550.000, Prusach W. 400.000 na Szląsku 1,100.000 w innych prowincyach 150.000.

Dotychczasowe nasze zestawienia wykazały, że ludność polska w trzech zaborowych mocarstwach wynosi po dziś dzień ogółem:

w Ces. Rossyjskiem	8,170.000	54·4%
„ „ Austro-Węg.	3,460.000	23·2 „
„ „ Kr. Pruskiem	3,350.000	22·4 „
razem	14.980.000	100· %

Jak widzimy zatem ludność polska w tych trzech mocarstwach dochodzi do 15 milionów. Stanowi ona 7·4% z ogólnej ludności tych państw, wynoszącej dziś do 202 milionów (194,014.300 z r. 1890); a jeżeli uwzględnimy ludność całego Ces. Niemieckiego, to procent ludności polskiej spadnie wówczas poniżej 7-miu, gdyż ogólna ludność trzech cesarstw wynosi z końcem r. 1894. przeszło 221 milionów.

Uwzględnimy teraz terystoryum Rzeczypospolitej polskiej z r. 1772 i na niem będziemy się starali obliczyć udział poszczególnych narodowości mieszkających w tych granicach. Obszar Polski przedrozbiorowej wynosił 759.130 □ klm. Z tego przypada na:

zabór rossyjski	625.752 □	klm.
„ austryacki	78.497	„
„ pruski	54.881	„

Rozległość poszczególnych zaborów polskich stanowi: 11·53% z obszaru Rossyi europejskiej, zaś 2·81% z całego państwa rossyjskiego; 26·16% z Cislitawii a 12·62% z całej Monarchii austro-węgierskiej; 15·75% z Kr. Pruskiego a 10·15% z Ces. Niemieckiego; czyli że z ogólnej przestrzeni tych mocarstw obszar Polski z r. 1772 stanowi 12.5%, a tylko 3·34%, gdy w tych państwach uwzględnimy szersze polityczne granice.

Na całem powyższem porozbiorowem terytoryum ogólna ludność dochodzi dziś do 34 milionów. W tej ludności stanowią Polacy 38% gdyż liczba ich wynosi około 12.900.000.

Z chwilą podziału kraju, tj. w r. 1772, ludność ówczesnej Polski dochodziła według Lelewela do 13 milionów, według zaś Staszyca do 14 milionów, jakkolwiek nie brak i takich autorów, mniej wiarygodnych dla nas, którzy ludność ówczesną podają znacznie wyższą, bo 16 milionów i więcej, jednakże tak wysokich cyfr w żadnym razie usprawiedliwić nie można. W trzynasto- lub czternasto-milionowej ludności, Polacy co najwyżej zbliżali się do połowy, a w każdym razie nie przekraczali 7 mil., tj. ogółu wyznania rzymsko-katolickiego, z którego i tak pewną cząstkę, prawdopodobnie około 1 milion, przypisaćby należało Litwinom. Lelewel na r. 1772 oblicza ludność polską wraz z rusińską przeszło na $9^1/_2$ miliona, Niemców na 1 milion, Żydów przeszło na $1^1/_2$ miliona. Jędrzej Słowaczyński (Polska w kształcie dykcyonarza) przyjmuje w r. 1835 ludność ogólną w powyższych granicach na 20,400.000, gdy tymczasem G. Fr. Kolb (Handbuch der vergl. Statistik) na r. 1858 podaje cokolwiek więcej ponad 23 mil., w czem narodowości polskiej przyznaje tylko 9,200.000, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż wówczas już ludność polska przechodziła 10 mil. Dr. Hugo Branschelli (Die Staten Europas) podaje ogół Polaków za r. 1880 tylko 11,580.000. Wreszcie najnowsze podręczniki statystyczne wstawiają okrągłą cyfrę 13 milionów Polaków w trzech mocarstwach, a nawet nie uwzględniają blisko $1^1/_2$ - milionowego społeczeństwa polskiego po za granicami państw rozbiorowych.

Jeżeli zatem porównamy stuletni okres czasu, to dostrzeżemy ogólny przyrost ludności w granicach b. Rzeczypospolitej prawie dwa i półkrotny, narodowość polska tymczasem podniosła się nie więcej jak w dwójnasób.

Niemniej ciekawą byłoby dla nas rzeczą wiedzieć, jakie i w jakiej sile występują dziś narodowości na obszarze Polski z r. 1772, dlatego też podajemy poniżej tabelkę, w której na podstawie poprzednich naszych obliczeń, wyłączając ziemię szląską, Prusy wschodnie z wyjątkiem Warmii, z Prus zachodnich, część pow. kwidzyńskiego i cały suski, przedstawiamy dzisiejszy stan ludności w trzech zaborach z uwzględnieniem poszczególnych narodowości i z wyłączeniem żydów.

Narodowości	Na obszarze ziem b. Rzeczypospolitej polskiej z r. 1772 poszczególne narodowości liczyły z końcem r. 1894.				
	w granicach zaboru			na całym obszarze ziem z r. 1772	%
	rossyjsk.	austryj.	prusk.		
Polacy	7,980.000	3,175.000	1,725.000	12,880.000	38·0
Mało- i Biało-rusini	9,087.000	2,840.000	—	11,927 000	35·2
Litwini	1,970.000	—	—	1,970.000	5·8
Rossyanie	216.000	—	—	216.000	0·6
Niemcy	535.000	62.000	1,611.000	2,208.000	6·5
Żydzi	3,532.000	802.000	68.000	4,402.000	13·0
Inne narodowości	316 000	7.000	2.000	325.000	1·0
Razem	23,636.000	6,886.000	3,406 000	33,928 000	100%

Widzimy zatem, że narodowość polska na ziemiach b. Rzeczypospolitej, zbliżając się do 13 milionów, stanowi po dziś dzień jeszcze liczebnie najsilniejszą warstwę ludności, prawie $^2/_5$ z ogółu; zaznaczyć jednak wypada, że z tych 13 milionów nie wyżej jak 10 mil. tylko mieszka w zbitej masie po obu stronach Wisły, stanowiąc przewagę narodową, niespełna zaś trzymilionowa ludność polska znajduje się mniej lub bardziej rozrzucona wśród ludności rusińskiej, litewskiej i niemieckiej.

Drugie miejsce po polskiej ludności, pod względem liczebności zajmują Mało- i Biało rusini, dochodzący do 12 milionów. Dodać jednak musimy, że ludność małoruska po za granicami tych ziem posiada jeszcze kilka milionów (około 8 milionów) w głębszych gub. rossyjskich i blisko $1^1/_2$ miliona w Austryi, na Bukowinie i w północnych Węgrzech.

Żydzi z cyfrą przeszło 4,400.000 głów, wysuwają się na trzecie miejsce; wziąwszy na uwagę, że ogół ludności żydowskiej na całym świecie nie dochodzi dziś do 9 milionów, powyższa cyfra tym większego nabrać musi znaczenia, powiada bowiem nam, nie mniej, nie więcej, tylko, że przeszło pół wszystkich żydów skupiło się na ziemiach b Rzeczypospolitej, i tutaj stanowią $^1/_8$ część ludności. Całe państwo Niemieckie liczy żydów tylko $^1/_2$ miliona, Francya 50.000. Żydzi na ziemiach polskich tylko w Galicyi i to w ostatnich czasach, jak mówiliśmy, zaczęli się przy spisach zapisywać w rubryce języka polskiego, w Prusach z wyjątkiem 1.800, reszta zapisuje się do Niemców. W Rossyi wreszcie, w zabranych prowincyach dziś już noszą oni na sobie więcej cech moskiewskich żydów i pomimo ucisku bardziej sprzyjają rządowi, niż miejscowemu żywiołowi. Assymilacya żydów u nas, tak dobrze, jakby żadnych dotąd jeszcze owoców nie wydała. Optymistycznym mógłby ktoś nazwać t[illegible] nawet skromne, jakie moglibyśmy wstawić do bilansu polskiego z tej $4^1/_2$-milionowej warstwy żydowskiej, a mianowicie, zaliczając do narodowości polskiej około 15—20.000 żydów w Kr. Polskiem, 10 tysięcy w Galicyi i 2.000 z Kr. Pruskiego.

Narodowość niemiecka stanowi 6·5% z ludności porozbiorowej. Z tych 2,200.000 Niemców jacy żyją na tym pasie ziemi, przeszło trzecia część, bo około 950.000, skupiło się w większej masie i stanowi dzisiaj przewagę wśród miejscowej ludności. Odnosi się to do 23.000 □ klm. (260 □ mil) z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Warmii, gdzie ludność niemiecka stanowi już dzisiaj siłę 75% ludności. Polaków liczymy w tym pasie cokolwiek więcej nad 300.000. Okręg zaś 13.500 □ klm. w tym pasie jest już prawie całkowicie niemiecki, gdyż tutaj wśród 600.000 ludności niemieckiej napotykamy zaledwie 75.000 Polaków, czyli 12·5%. Reszta, około 1,260.000 Niemców jest rozrzuconą po całym obszarze ziem Rzeczypospolitej, stosunkowo najsilniej w pewnych okolicach Królestwa Polskiego (Łódź). Tak więc około 3% z całej masy narodu niemieckiego mieszka dzisiaj w granicach Polski z r. 1772, bo w granicach Polski Piastowskiej po Odrę i Kwisę, mieszka ich znacznie więcej, około $6^1/_2$ miliona, czyli prawie 10% z ich ogółu.

Litwini dochodzą do 2 milionów, a z Łotyszami do $2^1/_4$ miliona głów, prócz tych, co mieszkają w dalszych północnych guberniach rossyjskich i w Prusach wschodnich. Rossyan na ziemiach polskich obliczamy blisko na 220.000, z wojskiem dochodzą oni do 300.000, w każdym razie nie stanowią jeszcze i 1% z miejscowej ludności Rzeczypospolitej, a i z tych znaczniejsza cząstka przedstawia ludność chwilowo napływową, a nie stale osiadłą

IV. Ludność polska w innych państwach europejskich.

Skąpe mamy wiadomości cyfrowe o ludności polskiej, mieszkającej po za obrębem trzech mocarstw rozbiorowych. Przy spisach tych państw po największej części Polacy uwzględniani są tylko jako poddani Rossyi, Austryi lub Prus. Dawniej siłę tej ludności polskiej rozbitej stanowiła głównie emigracya polityczna; były chwile po r. 1831 i 1863, gdzie emigracya polska we Francyi samej dochodziła z rodzinami do kilkudziesięciu tysięcy. W ostatnich przecież latach ludność ta znacznie zmalała, część powróciła do kraju, część wymarła, a i pewna cząstka wynarodowiła się wśród miejscowej ludności. Dzisiaj może już znaczniejszą jest garstka tych Polaków, których los zagnał w te strony w poszukiwaniu za kawałkiem chleba, lub dla kształcenia się. Wiemy, że w Londynie jest parotysięczna kolonia robotników polskich, głównie jednak są to krawcy, żydzi polscy. Z większych ognisk polskich za granicą wyliczyć należy oprócz Francyi, a przedewszystkiem Paryża, Szwajcaryę, Rumunię i Bułgaryę, tu znajdujemy i stowarzyszenia polskie i większe skupienie żywiołu polskiego. Ogół tej ludności w przybliżeniu nie możemy więcej przyjąć jak 30—40.000.

V. Ludność polska w Ameryce.

a) W Stanach Zjednocz. Północnej Ameryki.

O ludności polskiej za Atlantykiem, o Polonii w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, bezpiecznie, że wiemy już teraz znacznie więcej, niż

przed kilkoma jeszcze laty. I wieści o rodakach tam mieszkających częściej nas już dochodzą i skwapliwiej chwyta je już polskie ucho na ziemi rodzinnej, bo z każdym rokiem coraz więcej tam naszych, a życie ich żywsze, potężniejsze, coraz głośniejszem dolatuje echem do kraju rodzinnego. Mało już ludzi u nas znajdzie, którzy na drugiej części półkuli, jeźli nie mają już krewnych swoich, nie liczą na poczciwych »wujaszków« z nowego świata, to przynajmniej mają kogoś znajomego, który poszedł w tamtych stronach szukać szczęścia. Pomimo to, o liczebnej sile tej «Nowej Polski« mamy dotąd bardzo niewyraźne i niedokładne pojęcia. Powiedzmy otwarcie, cokolwiek przesadzone. Nie mając dat pewnych, utarło się u nas w przybliżeniu rachować ludność polską w Stanach Zjednoczonych na $1^1/_2$, a nawet na 2 miliony. Ostatnia cyfra nie wytrzymuje żadnej krytyki, ale i pierwsza nawet, przynajmniej w nas, rodzi pewne wątpliwości, czy nie jest cokolwiek za wysoką. Odpowiedzmy sobie tylko na zapytanie, skąd się ta ludność polska wzięła w 2, a choćby $1^1/_2$ - milionowej liczbie za oceanem? Stworzyła ją emigracya ludu z ziemi ojczystej; przyrost naturalny stosunkowo mógł się przyczynić w małej tylko mierze do naróśnięcia tej cyfry, uwzględniwszy krótki okres czasu i peryodyczne napływanie tej ludności z roku na rok, tak, że przyrost może być co najwyżej brany tu ze średniej ludności z początku i z końca okresu emigracyjnego, jeźli napływ był równomierny w tych latach. Tymczasem emigracya polska w ostatnim dziesięcioleciu, a zwłaszcza w latach 1885 — 1892 była najżywszą, doszła do najwyższej rocznej cyfry wychodźców, a ci nie są w stanie jeszcze wykazać pokaźniejszego przyrostu naturalnego. Biorąc na uwagę, że ludność przy bardzo wysokim przyroście rocznym 13 pro mille, podwaja się w 53 latach, to w społeczeństwie polskiem w Ameryce, którego wychodźtwo odnosi się we większości wypadków do okresu ostatnich lat 24, nowe pokolenie tam już urodzone nie możemy w żadnym razie wyżej przyjąć jak w $^1/_4$ z ogółu obecnej ludności w r. 1894. Skoroby zatem ogół polski miał dochodzić w Stanach Zjednoczonych choćby tylko do $1^1/_2$ miliona, to i tak w tej sumie musieli byśmy znaleźć około 1,200.000 wychodźców polskich, którzy się na ziemi ojczystej urodzili i których okręty przewiozły do nowego świata.

Tymczasem do dziś dnia tak wielkiej sumy wychodźtwa polskiego do Stanów obliczyć i przyjąć nie jesteśmy w stanie, tembardziej że nam przyszłoby jeszcze dopisać kilkadziesiąt tysięcy emigrantów brazylijskich i choć kilka lub kilkanaście tysięcy zdążających w tym czasie w inne strony świata. Co więcej, pewna część, choćby nie wielka, wróciła napowrót do kraju.

Okres wychodźtwa polskiego do Ameryki sięga wprawdzie w odleglejsze lata, a mianowicie w pewnych prowincyach, jak w W. Ks. Poznańskiem, datuje się od r. 1844 i następnych, ale początkowy okres do r. 1870 był bez porównania słabszy i odnosił się tylko do niektórych zachodnich prowincyi polskich, ogół emigrujący w tych pierwszych 30 latach w żadnym razie nie mógł dojść nawet do 100.000. Dopiero po r. 1870, w 24 następnych latach, prąd emigracyjny odezwał się u nas gwałtowniej i objął szersze pasy ziem polskich z trzech zaborów. Czyż jednak był do tego stopnia silnym, aby mógł wykazać ogólny rezultat z tych lat 1,100.000, czyli w przecięciu do 45.000 rocznie. Nieprzeczymy, że były lata 1886, 1887 i 1888, gdzie może zbliżał się ruch emigracyjny polski do tej przeciętnej, że w r. 1891 i 1892 przeszedł ją znacznie, ale za to w innych latach, a przedewszystkiem w dwóch ostatnich spadł znów do minimalnej ilości co najwyżej 10.000.

W polskim ruchu emigracyjnym, najsilniejszego kontyngensu dostarczyły bezwarunkowo polskie prowincye z pod zaboru pruskiego, potem dopiero Galicya, a w końcu znacznie słabiej Królestwo. Tymczasem statystyka portowa niemiecka i inne notowania wykazują w okresie lat 1861 — 1890, ogół emigracyi z czterech polskich prowincyi pruskich w łącznej sumie 528.971 głów. Przypuszczamy, że notowania te są mniejsze od rzeczywistego odpływu za morze w tym czasie, że on dojść mógł choćby do 600.000 w tym czasie, to i tak na ludność polską nie przypadnie i połowa z tej sumy, bo ludność niemiecka w tych prowincyach, z wyjątkiem może rej gdańskiej w Prusach Zachodnich, stosunkowo silniej emigrowała od polskiej. Gdybyśmy jednak przyjęli maxymalną cyfrę emigracyi polskiej z tych prowincyi na 300.000, to inne dzielnice Polski chyba nie o wiele wyższą cyfrą wychodźtwa mogłyby się przyczynić w tym czasie, a ogół emigracyjny żadną miarą nie możemy oceniać wyżej od samego początku ruchu jak na 700. a choćby i 800 tysięcy. Doliczywszy do tej sumy przyrost naturalny 300 — 400.000 — i tak dużo nam jeszcze braknie do podawanych $1^1/_2$ miliona. Przyjmując zatem 1,200.000 Polaków w Stanach Zjednoczonych, mamy to przeświadczenie, żeśmy raczej za wysoką jeszcze, niż za niską przyjęli cyfrę.

Inna rzecz, że ta milionowa rzesza polska daje tak głośny i coraz głośniejszy znak życia o sobie, że jest ruchliwszą od kilkumilionowej dzielnicy polskiej w starym kraju, tak, że uchodzić może nawet liczebnie za silniejszą, niż jest w istocie — ale nie zapominajmy o tem, że to jest garstka ludzi w odmiennych warunkach, w innym otoczeniu, korzystająca ze swobód obywatelskich w całej pełni i po raz pierwszy. Ruchliwość większa i gorączkowość nowego społeczeństwa należy sobie niemniej i tem tłómaczyć, że w niem jest znacznie wyższy procent ludzi dorosłych, już w sile wieku, więcej mężczyzn, więcej osób zdolnych do pracy i zarabiających na siebie.

Stolicą Polaków amerykańskich jest Chicago, miasto posiadające po Warszawie najwięcej ludności polskiej. Dzielnice Wojciechowo i Stanisławowo są tu prawie wyłącznie przez Polaków zamieszkałe. Ludność polska w Chicago przechodzi dziś już 100.000, niektórzy oceniają ją nawet na 150.000.

b) Ludność polska w Brazylii.

Kolonizacya Brazylii przez ludność polską datuje się właściwie od niedawnej chwili, która nam jeszcze żywo stoi w pamięci. Przed trzema laty paroksyzm gorączki emigracyjnej do Brazylii przeszedł wśród ludności na ziemiach polskich i w niedługim czasie spowodował przesiedlenie się kilkudziesięciu tysięcy Polaków, przedewszystkiem z Królestwa Polskiego, do brazylijskiego stanu Parana. Oceniają ludność polską tutaj do 100.000, notowania wychodźcze pozwalają przyjąć co najwyżej 60 — 70.000, a jeżeli przyjmujemy kończąc obliczenia nasze pierwszą sumę, to w tej myśli, pragnąc wstawić do obrachunku łącznie i ogół polski gdzieindziej rozprószony, bądź w innych stronach Ameryki, lub też w innych częściach świata,

a zwłaszcza kilka kolonji polskich w Azyi mniejszej i Afryce południowej.

Ogół ludności polskiej na świecie.

Możemy zatem zamknąć nasz obrachunek, wstawiając wszystkie nasze obliczenia dotychczasowe do jednej rubryki: ogólnej ludności polskiej. Wyniesie ona zatem:

W trzech mocarstwach zaborowych	14,980.000	Polaków
» innych państwach europejskich	40.000	»
» Stanach Zjednoczonych . .	1,200.000	»
» Brazylii i gdzieindziej . .	100 000	»
	16,320.000	»

Przybliżony nasz obrachunek wykazał 16,320.000 Polaków na całym świecie; minimalną granicę 16 milionów z całą pewnością przyjąć możemy, maximalna wskazywałaby, że ogół polski łatwo dochodzić może z końcem r. 1894 do $16^1/_2$ milionów. W każdym razie w tych granicach pomieścić śmiało możemy ogół społeczeństwa polskiego na kuli ziemskiej, a ta cyfra więcej będzie miała prawdopodobieństwa za sobą, jak niemieckie podawania 13 milionów tylko.

Ale i tak szesnastomilionowa rzesza narodu polskiego, liczebnie nie może dorównywać tym narodom, które przeważny dziś wpływ wywierają na kształtowanie się politycznych stosunków w świecie. Bądź co bądź, jesteśmy jednym z liczebnie mniejszych narodowości; z cywilizowanych narodów ustąpić musimy pierwszeństwa: Anglikom, posiadającym przeszło 100 mil. (mówiących po angielsku), Niemcom, posiadającym przeszło 70 mil., Hiszpanom 45 mil., Francuzom 42 mil., Włochom 30 mil. itd. W Słowiańszczyźnie nawet zajmujemy dopiero trzecie miejsce po Wielko-Rossyanach i Mało-Rusinach. Zazwyczaj te dwie narodowości bywają łącznie obliczane w sumie około 80 milionów, z tego na Mało-Rusinów przypada przeszło 20 milionów, reszta około 60 mil., a w każdym razie wyżej 50 mil przypadałoby na W. Rossyan. Cyfrę powyższą przyjmować należy z pewną ostrożnoscią; oprócz właściwych Rossyan, mamy też i mnóstwo innych plemion azyatyckich, żyjących w południowo wschodniej Rossyi, mniej lub więcej zmięszanych z Rossyanami, którzy wliczani bywają razem do narodowości rossyjskiej. Ogółem Słowianie dochodzą dziś do 115 milionów, ludność polska stanowi zatem do 14% ludności szczepowej. Dwa inne szczepy indo-europejskie są silniejsze od słowiańskiego, giermański bowiem liczy dziś do 190 milionów, a romański do 132 milionów.

Jednakże martwa liczebność głów nie stanowi jeszcze i całkowicie nie mówi nam o sile i potędze żyjącego narodu. Podnosi jego cyfry i nadaje im wielokrotną wartość, większe uświadomienie warstw narodowych, ich energia życiowa, większa przedsiębiorczość, trwalsza jednolitość i skupienie, obok zamożności materyalnej i wyższości duchowej. Tutaj otwarte pole i dla szesnasto-milionowego narodu, aby mógł znaczeniem dorównać i na drodze postępu i rozwoju prześcignąć, liczebnie nawet silniejsze od siebie plemiona.

St. Komornicki.

A czy znasz ty?

»A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie, twoje wody?«
O ruinę wielkiej schedy
Zapytując wieszcz rodaków,
Bił im słup kresowy wtedy,
Z jednej strony po pod Kraków.
W nadwiślańskie brzegi modre —
A nie w Szląsk, prastarą Odrę,
Spiewającą Piastów aryę,
I w kaszubskich gór Szwajcaryę.

A czy znasz ty? — pytał — ludzi
Z puszcz zapadłych, ponad rzeką,
Ponad morzem — z Litwy — z Żmudzi...
I dodawał: »hen, daleko!«

Hen, daleko?... O! pieśniarzu,
Z traw żórawiu, z pól wędrowcu.
Gdybyś dzisiaj na cmentarzu
Z krakowskiego wstał grobowcu
I do swoich ramion barki
Przypiął skrzydła na lot szparki,
Chcąc się wzbić i oprzeć o ląd
Polskich serc i łanów kłośnych:
To musiałbyś mieć sokołąt
Parę skrzydeł wiatronośnych,
Parę żagli z morskich mgławic
I tysiące mil z błyskawic.

Znamy braci dziś daleko,
Ale do nich nie jedź łanem,
Choćby puszczą, stepem, rzeką,
I niejeden wóz przemieniaj,
Czółnem pruj i bałwan spieniaj,
Bo ci do nich Oceanem
Gnać — a noce liczyć ranem.

Siwy orle! o zawcześnie
Zzułeś pióra, zwarłeś pieśnie;
Gdybyś dzisiaj okiem rzucił,
Koniom puścił uzdziennice,
I u wrota kołki z płota,
I u studni, gdzie się ludni,
Porachował polskie lice,
Rzekłbyś: że ci łańcuch skrócił,
A rozszerzył Bóg źrenice...
I że z przędzy białej, laszej,
Nowiusienki kołowrotek
Twoją pieśń o ziemi naszej,
Przedłużył o parę zwrotek.
Wówczas, patrząc, wśród sklepieni
Poruszyłbyś się przestrzeniej.

Czy uwierzysz, że w cierpieniu
Porośliśmy w pierze nowe,
W mech zielony na kamieniu,
W pokolenia pogrobowe,
W mlecznych braci po łańcuchu:
Przyszli sami do nas — sami,
Uderzyli w grób głowami
I na wiórach, jak na puchu
Położyli swoje kości,
Mówiąc, że je wróg w przeszłości

Porozdzielał, tnąc toporem,
A oni są pra - rozbiorem:
Ziemią szląską, czy opolską,
Czy cieszyńską ale — polską.

Ku zachodu! ku zachodu!
Na kresowy świat orlęcy!
Kryształowe szyby lodu
Dźwiękły już na Ossie. Drwęcy,
Słońce złotem, wali młotem,
I spiżowa polska mowa
Rozchodzi się po tej fali,
Coraz dźwięczniej, coraz dalej,
Kując w piersiach duch hartownie:
Łzy — na pot, a serca — w głownie.
Ku zachodu! ku zachodu!
Polskiej myśli pełne stągwie
Czerpać tam i nieść chorągwie
I zatykać na pustkowiu,
Gdzie największe wrogów parcie:
W pogotowiu, w pogotowiu!
Narodowa straż na Warcie.

S. K.

Kresy nasze zachodnie.

Skutkiem dłuższego odłączenia od głównego pnia macierzystego i skutkiem braku żywiołu inteligentnego i zamożniejszego, niektóre kraje polskie zostały przez ogół nasz jakby zapomniane; tworzą one niby jakiś podrzędny gatunek społeczeństw polskich. Zwykle się mówi i pisze o nich z pewnem zdziwieniem, że one jeszcze są tak polskiemi, że się dobrze trzymają, że ruch odrodzenia tam taki, jak w Czechach naprzykład. »Sympatyzujemy« z niemi, jak z jaką nowo odkrytą Australią polską. Ogół polski, o ile go przedstawia dziennikarstwo, właściwie dopiero w ostatnich czasach dał dowody żywszego przejęcia się ich sprawą.

Kilka przyczyn składa się na to stawianie tych krain po za nawias właściwej Polski. Przedewszystkiem przyczyną tego jest brak tam znaczniejszego żywiołu polskiego o wyższej inteligencyi i większej zamożności; taki żywioł jest najruchliwszy, najwięcej daje o sobie słyszeć i najwięcej nawiązuje stosunków w kraju i po za krajem. Wyższa inteligencya innych części Polski nie znajduje tam polskiego żywiołu odpowiadającego sobie i łatwo wyrokuje, że to nie polski kraj, wbrew statystyce urzędowej wykazującej niekiedy przeszło 90% ludności polskiej.

Następnie pewne uprzedzenia kastowe, jak mniemanie że »tam Polska, gdzie szlachta polska« sprawiają lekceważenie polskiej sprawy, tam gdzie nie ma polskiej szlachty. Wreszcie historyozoficzno-polityczne doktryny każą się trzymać granic 1772 r.; jest to stawiana sobie dobrowolna przeszkoda względem tych, którzy wprawdzie żadnych naszych granic nigdy nie szanowali od wieków, ale od których godzi się niby oczekiwać pomocy w odbudowaniu Polski. To oczekiwanie głęboko nieraz zakorzenione w duszy, odnosi się do Węgrów i Niemców. Podobne względy, choćby oparte na przyszłym rachunku wdzięczności i najrzetelniejszego interesu politycznego, nie wpływają na postępowanie tych, którzy na razie mają siłę; nasza praktyka sąsiedzka wykazuje, że względy te nie wstrzymują sąsiadów mocniejszych od zabierania słabszemu co się tylko da, bez głębszego zapuszczania się w przeszłość i w przewidywania przyszłości. Nieupominanie się o to co nasze, czyli ustępowanie, zwiększa tylko apetyt na strawienie łatwej zdobyczy i posuwanie się dalej. Przeciwnie twarde obstawanie przy swojem i okazanie siły odpornej i zaczepnej, zmniejsza ów apetyt i prędzej pomaga kombinacyi politycznej nam przychylnej, niż jej przeszkadza.

Najlepszą obroną jest, była i będzie broń zaczepna. Stanowisko wyłącznie odporne bez rewindykowania dla jakichbądź względów nawet tego, co zostało zabrane, kończy się zwykle nową klęską i nowym u ytkiem.

Na węgierską zaczepkę Morskiego Oka n. p. nie ma innej odpowiedzi jak tylko rzetelne zapamiętanie, że jest z jakie 100.000 ludności mówiącej językiem polskim i parę milionów bardzo blizkich nam Słowaków na południowym stoku Tatr, w najpiękniejszych okolicach górskich i w przepysznym klimacie. Prawie nic o nich nie wiemy i prawie nie raczymy ich odwiedzać, jako turyści. »Przegląd Wszechpolski«, nie wdając się w dalekie kombinacye polityczne, a trzymając się tylko zasady łączności kulturalnej wszystkich ziem i odłamów polskich, będzie się starał zapoznać w tym względzie czytelników swoich z prawdziwym stanem rzeczy.

Z sąsiednią dzielnicą piastowską t. j. ze wschodnią częścią Szlązka austryackiego, czyli Cieszyńskiem, nie działo się lepiej do niedawna. Jestto pole pożądliwości politycznej 2 sąsiadów: niemców, którzy porośli na niem cienką choć zwartą warstwą wyższą i przeważają swoją inteligencyą i majątkiem, oraz bratnich nam czechów, którzy ruchliwością swą i historyozofią, dotyczącą korony czeskiej, myślą jeszcze w najlepsze zdobyć sobie dla czeszczyzny nie tylko Cieszyńskie, lecz i niektóre zachodnie powiaty Galicyi. Po długiej obojętności dla Cieszyńskiego, ogół polski coraz mniej okazuje chęci szanowania (na swą niekorzyść) zachodniej granicy 1772 r. oraz mniemanych praw czeskiej korony. Skupiona masa 2 kroć sto tysięczna ludu polskiego, nie bawiąc się w rycerskość donkiszotową odstępowania swej skóry czy to wrogom czy przyjaciołom, coraz więcej zmusza ogół polski do zajęcia się nią. Na porządku dziennym jest otworzenie pierwszych klas polskiego gimnazyum w Cieszynie w rozpoczynającym się oto żałobnym roku 1895. Gimnazyum to wytworzy potrzebną Szlązkowi polskiemu inteligencyę polską, oraz spowoduje większy jej napływ z innych części Polski, bez troski o to, co się niezadługo stanie z pokostem niemieckim lub prawami korony św. Wacława w Cieszyńskiem, »Przegląd Wszechpolski« postara się obznajmić czytelników swych o dość zajmujących sprawach wewnętrznych tej krainy. Na razie zwraca uwagę na pożyteczność prowadzenia korespondencyi polskiej z firmami tamtejszemi, eksportującemi mnóstwo artykułów do Galicyi. Zmuszać je należy do tego, choćby zagrożeniem, że owe towary sprowadzi się skądinąd. Przez takie postępowanie stwarza się posady dla polaków w zakładach niemieckich i wzmacnia się inteligentny żywioł polski, którego tam jest brak wielki. *c. d. n.*

St. Kłobukowski.

KORESPONDENCYE.

Z Górnoszląska.

Gorąco tu nam Polakom, jak w ukropie. Szowiniści pruscy uprzyjemniają nam życie, jak mogą: nie chcą przedewszystkiem ścierpieć tu żadnej intelligencyi wyższej nie niemieckiej. Nie tylko biura rządowe nie zawierają najmniejszej przymieszki polskiej, lecz nawet do posad prywatnych, pruski szowinizm niedopuszcza nas prawie wcale, prócz do najniższych posług. Szpilkowanie polskości odbywa się tu ostrzej i boleśniej może nawet, niż za najlepszych czasów bismarkowskich w Poznańskiem. Szpilkowanie to biorą tegocześni krzyżacy za to samo, co zabijanie; niektórzy z nich z przerażeniem odkrywają, że to coś innego.

Nasi najserdeczniejsi popadają w coraz więcej gorączkową germanizacyę rozpaczy i wywołują bardzo zbawienny dla nas protest ludności polskiej. Zawziętość niemiecka pochodzi z lekceważenia polskiego ludu. Nie uważali nas prawie za ludzi i w swoich kółkach nie widzieli nikogo, prócz siebie. Czując się przeto u siebie, jako jedyni ludzie cywilizowani, jakby wśród białych murzynów lub czerwonoskórców, naraz widzą, że ci podrzędniejszego gatunku współobywatele także się czują u siebie i że są w znacznej większości. Przyznajemy, że nieprzyjemnie widzieć coraz wyraźniej powstającego ducha Banka i że może doprawdy zniecierpliwić upór niezłamany ludu górnoszląskiego. Jest to bardzo przykro zrzec się illuzyi, w jakiej znajdują się prusey szowiniści, twierdząc, że niemieckim koniecznie jest kraj, mający w niektórych okolicach przeszło 90% ludności języka polskiego. Lecz my tem mniej myślimy dla ich przyjemności utrzymać ich w krainie ułudy wtedy, im więcej oni nam dokuczają i im więcej zwłaszcza każdego intelligentnego Polaka chcą wprost doprowadzić do ruiny, aby mu pobyt na Górnoszląsku uniemożebnić. *H.*

Chicago w grudniu 1894.

Sprawa systematycznego skupiania i skolonizowania żywiołu polskiego, zamieszkałego już w Ameryce Północnej, w jednem terytoryum postąpiła znowu krok naprzód. Otóż niedawno zawiązała się w New Whatcom w stanie Waszyngton Kompania polska z kapitałem 40.000 dolarów celem założenia rolniczej kolonii polskiej w tymże stanie, mianowicie w powiecie Whatcom położonym nad Oceanem spokojnym. W skład tej kompanii wchodzą: ks. Antoni Klawiter, Stanisław Mańkowski i Piotr Zobrist. Kompania zakupiła w cudownie położonej dolinie Acme 60.000 akrów ziemi leżących przy samej linii kolejowej i obecnie zakłada miasto pod nazwą »Raperswyl«. W kolonii tej ma się osiedlić 100 rodzin polskich i litewskich.

Jak widzimy są to więc pierwsze próby zorganizowanej polskiej kolonizacyi. Myśl kolonizacyjna rozwija się u nas coraz bardziej i zyskuje wielu zwolenników. Szczególniejszą na się uwagę zwraca Stan Waszyngton, jako od powiadający tak ze względów narodowych, jak i materyalnych wszystkim warunkom wzorowej kolonizacyi. Wystrzegać się należy jedynie atomistycznej i spekulanckiej akcyi w tym kierunku, gdyż takowa więcej szkody przynieść może niż pożytku. Dlatego też w interesie narodowym jest rzeczą pożądaną, a nawet konieczną, aby sprawą kolonizacyjną zajęły się wielkie organizacye polskie jak Liga polska, Związek Narodowy polski, Zjednoczenie rzymsko kat. lub Unia polska, a jeszcze lepiej ogólny związek tych wszystkich organizacyj. *Z.*

Buenos Aires d. 19. paźd. 1894.

»Przed moim wyjazdem ztąd do Parany i Curityby muszę wam jeszcze napisać kilka słów.

Przypisek Sz. Redakcyi *Przeglądu Emigr.* który chciałby obalić moje twierdzenie co do liczby Polaków w Buenos Aires, nie polega na dokładnych źródłach. Dlatego twierdzę to samo, co i przedtem, że: Polaków jest tylko około 200 osób w tem mieście. O tysiącach ani mowy być nie może, bo te tysiące składają Żydzi z pod Moskala i z pod Austryi. Ale trzeba wiedzieć, że ci żydzi przed tutejszymi nie głoszą się za Żydów, lecz za Polaków. Jakieżto obrzucenie błotem imienia Polaków w obec tutejszych, skoro ci żydzi trzymają tu domy nierządu, napełniane po większej części Żydówkami, które również wstydząc się swego pochodzenia, nazywają się Polkami a czasem Rossyankami!

Ażeby Polaków oczyścić przed tutejszą publicznością, szlachetny nasz rodak, dobry katolik i Polak, Józef Białostocki, niedawno ułożył artykulik. Ale gazeta tylko jeden mały ustęp wydrukowała, a co było główniejsze, to pominęła; do dziś dnia żadne pismo tutejsze nie chce się zajmować zdemaskowaniem Żydów. Prawdopodobnie stało się to pod wpływem tychże Żydów, że się rozniosło po świecie, iż tu jest kilka tysięcy Polaków.

Zacny p. Józef Białostocki, rzeczony autor artykułu o *Żydach tutejszych*, jest zarazem autorem broszurki o stowarzyszeniu św. Stanisława w tem mieście; napisana ona po hiszpańsku, w niej wzmianka o tych zamaskowanych Zydach pod nazwą Polaków, — posyłam takowy Szanownej Redakcyi *Przeglądu Emigr.*, aby ją należycie wyzyskać.

Pan Antoni Bodziak kupiec z S. Mateo, z Parany, przebywa tutaj jako emigrant z Parany i chowa się przed rządem brazylijskim jak Dawid przed Saulem. Pochodzi on z Jasła, z Galicyi; ma lat 33, człowiek wykształcony i porządny, już 14 lat przepędził w Brazylii. Zmusili go inni do rewolucyi brazylijskiej przeciw rządowi i był dowódcą pewnego oddziału. Rewolucya bardzo źle wypadła dla Polaków i dla niego samego, bo go zrabowali. Aby uratować swe życie musiał uciekać zostawiwszy 60 swoich żołnierzy w Corrientes, którzy zabrali się do roboty, on zaś błąkał się dotąd po Paragwaju i Argentynie i nareszcie biedny przybył tutaj; a żona z dziećmi uciekła do Porto-union, gdzie kryje się po lasach. Od 15 Listopada rząd brazylijski ma się zmienić, więc Bodziak powróci do S. Mateo. Otóż on gorąco pragnie, abyśmy osiedli w S. Mateo i tam dom misyjny założyli i obiecuje popierać i dać grunt i wybudować kościołek na 600 osób i zabudowanie długie na 20. metrów: zobaczę jak tam będę na miejscu.

Jan Kosmiński zginął we wojnie w końcu Czerwca; *gdy mu nogę postrzelono i widział, że uciekać nie może, a nieprzyjaciele nachodzący mieli mu gardło poderznąć, sam się zastrzelił i padł — szkoda człowieka!*

W tych dniach wyjeżdżam okrętem austryackim do Paranaguy, a ztamtąd do Curitiby. Otrzymałem zaproszenie od ks. Dziadkowca z Abranchez (koło Curitiby) aby dom misyjny założyć w Abranchez. Ksiądz Dziatkowiec ofiarowuje grunt, mieszkanie a nawet jest gotów Zgromadzeniu naszemu odstąpić parafię. *Ks. Fr. Grzegdała.*

DZIAŁ GEOGRAFICZNY.

Wschód i Zachód w Niemczech. Ciekawy artykulik znajdujemy w berlińskim »Illustrirter Familien-Freund« z 15. lipca 1894 pod napisem: »Wschód i Zachód«. Według artykuliku tego pilniejszą uwagę zwracają obecnie w Niemczech, oprócz emigracyi zamorskiej, także na fluktuacyą ludności w obrębie samego cesarstwa niemieckiego. W szczególności narzekają więksi właściciele ziemscy we wschodnich stronach cesarstwa na wynoszenie się robotnika do zachodnich miast i ognisk przemysłowych, bo przez to pojawia się na Wschodzie znaczny ubytek sił robotniczych i także robotnik drożeje tam znacznie. Aleć i zachodnie miasta i okolice przemysłowe narzekają na przypływ żywiołów, które nie zawsze są pomnożeniem dobrobytu, lecz czasami bywają im nawet ciężarem.

Wyniki spisu ludności stwierdzają, że ludności tej w stronach wschodnich coraz bardziej ubywa, gdyż ona przenosi się w strony zachodnie. Gdy rzekami Elbą i Menem podzielimy cesarstwo na Wschód, Zachód i Południe, to przekonamy się, że według spisu ludności ubyło Wschodowi roku 1890 w stosunku do roku 1880 — $8_{,0}$ dusz na sto, a Zachodowi przybyło $8_{,10}$ na sto, kiedy Południowi ubyło tylko $0_{,20}$ na sto. Oprócz tego wynoszenia się ludności na stały pobyt do stron zachodnich, ważnym czynnikiem jest także tak zwana »Sachsengangerei«, to jest wychodzenie robotnika na kilka miesięcy do robót wolnych. Oto roku 1892 wyszło z prowincyj Prus zachodnich i wschodnich, z poznańskiej i szląskiej w pierwszym kwartale robotników męskich i żeńskich 30.000, w drugim kwartale 46.654, w trzecim 10.249, w czwartym 4.885, razem przez cały rok 47.407 robotników i 44.331 robotnic, t j. wogóle 91.738 sił roboczych. Żeby ubytek ten nagrodzić, to nie chcąc sprowadzać robotników chińskich, sprowadzano robotników z Polski i Galicyi, lecz tylko 21 367, czem się ubytku bynajmniej nie zapełniło, zwłaszcza gdy oprócz 91.738 »obieżysasów« jeszcze 12.296 robotników wiejskich w tym samym roku wyniosło się za morze.

Ta fluktuacya i emigracya ludności ma znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i etnograficzne. Bo jest to ludność przeważnie polska, szlązacy, wielkopolanie, mazurzy. Ona to zaczyna spacerować sobie po świecie. A wyprawia sobie czasem spacery takie, jak niegdyś tylko wielcy, albo przynajmniej bogaci panowie. Oto pachołek ze Szląska umówił się do robót rolniczych w pewnym dworze w Turyngii; tamże przybyła równocześnie młoda dziewka z Mazur. Poznali się i pokochali i nuż wyprawiać wesele. Toż oboje jadą naprzód na Szląsk, w strony narzeczonego, poodwiedzać krewnych; potem jadą na Mazury, by w stronach narzeczonej odprawić wesele, a po weselu znowu wracają do Turyngii. Czy to nie paradna podróż ślubna i weselna? Otóż gdyby to tak trwało bez ustanku przez wiek, albo półtora wieku, żeby Zachód połykał co dziesięć lat $8_{,10}$ % ludności przeważnie polskiej, i żeby oprócz tego co rok zabawiało tam w porze robót rolniczych 91.738 »obieżysasów« też przeważnie polskich, to musieliby ludzie ci naturę stron zachodnich z czasem tak zmienić, że etnograficzną granicą polszczyzny byłby chyba Ren. Toż sobie potrosze można tłumaczyć tę usilność, z jaką Niemcy starają się pochłonąć ludność polską przez bezwzględną germanizacyą. Nie ma atoli złego, coby na dobre nie wyszło. Gdyby nie ten prąd germanizatorski, to nie byłoby w Niemczech przymusu szkolnego i nie byłoby się namnożyło tyle szkół w stronach wschodnich. Prąd ten niezawodnie poduczy ludność polską; — ale czy stanie się według życzenia polityków, żeby ludność ta też istotnie została zgermanizowaną do szczętu — to czas pokaże. Zdaje się atoli, że tragedya, przez jaką germanizowana ludność przechodzi, nie zakończy się jej zagładą, gdyż ostatecznie poważniejsze umysły w Niemczech same poznają, że z zagłady polskiego plemienia nie mają żadnej korzyści istotnej, a raczej szkodę. Albowiem i polski robotnik nie jest ostatecznie tylko maszyną, lecz także czynnikiem etycznym — duszą. Jako czynnik etyczny nie może się on przez germanizacyę rozwijać prawidłowo. Nieprawidłowy tedy rozwój albo obniży poziom moralności, albo będzie zapędzał ludność tę w szeregi socyalizmu. Więc w obydwóch razach sami Niemcy będą musieli próbować paraliżować złe skutki germanizowania. Jakoż zgodzili się pastorowie, żeby w Saksonii i w innych stronach Niemiec odprawiać robotnikom polskim nabożeństwa w języku polskim. Od marca r. 1894 wychodzi w Bochum, w Westfalii, także ilustrowane pismo tygodniowe: »Polski przyjaciel familii« dla »ewangelików polskiej mowy.« A wysokiej polityce może Pan Bóg nastręczy jakie *memento!*

Stan Washington w Północnej Ameryce. Prawie w tej samej geograficznej szerokości co Galicya, leży na ostatnich zachodnich krańcach północnych Stanów Zjednoczonych Ameryki, kraina Washington, na którą wysiedlający się z Europy baczną zwracają dziś uwagę. Jestto bowiem kraina wielkiej przyszłości, kraina wiecznej zieleni, łagodnego klimatu, urodzajnej gleby, wielkich puszcz lesistych, potężnych spławnych rzek, kopalń złota, srebra, ołowiu, miedzi, żelaza, węgla kamiennego. Jest ona o 4000 □ klm. większa od Galicyi a ledwie piętnastą część jej ludności posiadająca. Przypiera z północy do Kolumbii angielskiej, ze wschodu i południa łączy się ze stanami Zjedn. Amer., a na całym wschodzie przypiera do Oceanu Wielkiego, który wielką zatoką Fonget wciska się na 100 mil głęboko w ląd stały, nie licząc kilku mniejszych zatok, sposobnych dla wybornych przystani.

Od stepowego, ostrego klimatu zasłoniły ją wysokie góry Skaliste, sięgające do 5400 m n. p. m. Za to pasmo gór biegnące z północy na południe przedzieliło ją na dwie dosyć równe, a między sobą pod wielu względami różniące się części. Góry te, jak już sama warstwa wskazuje, wyrzucają z siebie ogromną ilość wody, która w potężnych strumieniach, wodospadami przelewa się w doliny, rozbijając ową skalistą twierdzę głębokimi jarami i kotlinami. Ściana gór i wodospadów sięgająca w najwyższych szczytach do 3.700 m. n p. m. wstrzymuje na sobie ciepłe morskie prądy, które przypływają tu z prądem japońskim Kuro-Siwo od równika. Okolica nimi wygrzana i ciepłymi a obfitymi deszczami obdarzona, należy do najprzyjemniejszych i zarazem najżyźniejszych okolic pasu umiarkowanego.

Zimy tu właściwie nie ma, bo ciepłota rzadko bardzo spada poniżej zera. Stąd ziemia okrywa się przez cały rok zielenią pasznistych hal po górach, a bujnych łąk po dołach. Na łagodnych zboczach i cyplach górskich, gdy gdzieindziej ledwie alpejska łąka umaja się trawą, tu jeszcze jest miejsce na wyborną uprawę roli.

Deszcze padają najwięcej przez maj, czerwiec, odtąd aż do października prawie trwa pora posuszna. Jeśli przez tę porę leży rola odłogiem, wydaje potem najlepsze plony. Po zbiorach pierwszych, jeszcze i drugi zbiór sowicie się opłaca. W porównaniu z wydatnością roli wschodnich Stanów, tu rola wydaje 3—4 razy więcej niż w tamtych. Nieprzejrzane puszcze lesiste dostarczają wybornego drzewa sosnowego, jodłowego i cedrowego, z którego rząd swoim osadnikom za darmo korzystać pozwala.

Osadnicy uprawiają nasze zboża, chmiel, winną latorośl, owoce: jabłka, grusze, śliwki, czereśnie, morele, brzoskwinie Zakładają nieraz oni sady na kilkudziesięciu i kilkuset morgach, które im więcej korzyści niż sama uprawa roli przynoszą. Przez cały rok konie i bydło swobodnie mogą paść się po pastwiskach.

Wschodnia część Washingtonu ma już z powodu swej odległości od morza ostrzejszy klimat; zimy mroźne ale krótkie, lata gorętsze niż na wschodzie. Od połowy lutego poczyna się już wiosna, w maju i czerwcu padają obfite deszcze, a od lipca do października deszcze rzadko tylko okolicę nawiedzają. Liczne potoki spływają do rzeki Columbii, która przedziera góry wodospadów i tworzy zatokowe ujście. Urodzajne pola ścielą się u stóp gór Niebieskich wzdłuż Columbii na równinach Spokane, Walla-Walla, Big-Bend i Palous, północ zalegają olbrzymie lasy. Wyborne pastwiska, rozległe łąki, liczne kopalnie, lasy po kilkaset i kilka tysięcy drzew owocowych — dopełniają obrazu okolicy.

Urodzajność i wydatność zebranych plonów, owoców, zboża, lub nawet samego siana, często po pierwszym zbiorze opłaca odrazu cenę, za którą ziemię kupiono.

Pole zbytu produktów łatwe, najpierw przezto, że komunikacya bardzo ułatwiona; do wszystkich bowiem większych miast zbiegają się koleje i łączą je z portami Oceanu W. z jednej strony, a z drugiej z rynkami wschodnich stanów, a przedewszystkiem z Chicago, powtóre liczne górnicze osady spotrzebowują w wielkiej ilości surowe produkty na miejscu. Głównem miastem Olimpia. W portach oceanu W. panuje ruch ożywiony, przywozi się z Chin herbata, rybacy wyładowują wielkie ilości ryb i rozsyłają je daleko na wschód, a wywożą się kopaliny, drzewo i pszenica.

Polacy skupiają się w Tacoma i Scalle (a w ostatnich czasach w pow. Whatcom). Inteligentny rolnik może tu znaleść pole do pracy i zarobku. Obecnie projektowaną jest wśród Polonii amerykańskiej racyonalna kolonizacya tego stanu, celem skupienia znacznej części żywiołu polskiego tamże.

Polacy w Brazylii. Wedle urzędowych dat brazylijskich, zaczerpniętych z broszury »Wiadomości o stanie Parana« wydanej przez inżyniera Manoela Francisco Ferreira Correca i Barona Serro Azul, znachodzi się obecnie w posiadaniu kolonistów polskich w stanie Parana 91.634 hektarów ziemi t. j. przeszło $^{3}/_{5}$ wszystkich gruntów uprawnych w całym stanie, których suma ogólna wynosi 146.259 hektarów. Cyfry bardzo wymowne.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

W sprawie polskiej Instytucyi asekuracyjno-finansowej w Stanach Zjednoczonych.

Godną przeczytania jest książka p. Modesta Maryańskiego, drukowana w Chicago r. 1893, traktująca o emigracyi i koloniach polskich w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki i o koniecznej potrzebie ich zorganizowania. »Pójdźcie! wglądnijcie, cośmy zrobili, dopomóżcie w dalszej robocie, bo tak, jak kania deszczu, tak my z nad brzegów wielkich jezior i Oceanu Spokojnego wyciągamy dłonie o pomoc i moralne poparcie do tej dalekiej, ale ukochanej Ojczyzny — Matki — Polski«!

Odezwa ta p. Maryańskiego w imieniu ludności polskiej tamtejszej, została już nadzwyczaj wyczerpująco omówioną przez Dra W. Ungara w Nrze 15. III-go rocznika *Przeglądu Emigracyjnego;* nie pominięto tam również ustępu, dającego temat do niniejszego artykułu, a który tak brzmi: »Dwa miliony Polaków w Ameryce nie mają dotąd takiej instytucyi, w którejby gromadził się grosz polski. Tu każdy, choćby najuboższy człowiek ma swoje konto bankowe i ma z bankiem czynności. Grosz polski idzie do banków niemieckich, irlandzkich lub skandynawskich, zasila instytucye finansowe obcych narodowości, pomaga im do materyalnego rozwoju z uszczerbkiem własnym. Tak samo grosz polski idzie do towarzystw asekuracyjnych przeważnie niemieckich, na ubezpieczenia życiowe i od ognia. Skarb narodowy, fundusze rozmaitych a rozlicznych towarzystw polskich, fundusze szkół polskich, kościołów, klasztorów, powstające banki budowlane itd. nie mają dotąd odpowiedniego przytułku i schronienia dla siebie. O instytucyę taką mogłaby cała organizacya emigracyi się oprzeć, instytucya taka mogłaby formować towarzystwa zaliczkowe dla otworzenia kredytu dostępnego drobnym przemysłowcom, kupcom, rolnikom, a których potrzebę i to gwałtowną wszyscy tu uczuwają, mogłaby nabywać ziemie dla emigrantów, formować kolonie itd. *I tu na tem miejscu śmiem odezwać się do Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie,* do tej najświetniejszej z instytucyj finansowych i obywatelskich, jaką ma Galicya, by tu do Ameryki przeniosła pole błogiej swojej działalności, by otworzyła na początek jeden bank polski w Chicago z rozmaitemi działami ubezpieczeń. Nie tyle tu trzeba pieniędzy na to, ile sił fachowych, wyrobionych, kierunku, a następnie gwarancyi, że za instytucyą tą stoi kraj i ludzie prawi, że instytucya ta daje najzupełniejszą gwarancyę bezpieczeństwa kapitałów sobie powierzonych«.

Trzeba przyznać, że życzenie p. M. w pierwszej chwili może zrobić na człowieka, nawet o najbardziej optymistycznych na sprawy amerykańskie zapatrywaniach, wrażenie utopii, nigdy ziścić się nie dającej. Uległem sam takiemu uczuciu, mimo zdeklarowanych moich dążności i zwolennictwa dla idei ubezpieczeń w najszerszem tego słowa znaczeniu. Wrażenie to poczyna blednąć poniekąd z chwilą, w której się dokładnie przywiedzie na pamięć amerykański pawilon właśnie minionej wystawy krajowej we Lwowie, a wraz z nim owe olbrzymie, dające się gołem dostrzedz okiem usiłowania narodu polskiego w Ameryce, do zapewnienia sobie stałego gruntu pod nogami, te liczne organizacye i solidarne skupienia, stowarzyszenia, bractwa i korporacye, u wezgłowia których unosi się zawsze sztandar, hasło lub bohaterska nazwa przypominająca żywo historyczną naszą przeszłość. Toż to zarodek drugiej ojczyzny! Wrażenie to utopii poczyna blednąć bardziej jeszcze, skoro sobie na podstawie już dzisiaj licznie istniejących źródeł uprzytomnimy, że samo miasto Chicago posiada 150.000 mieszkańców Polaków, to znaczy 2 razy tyle, ile ma Lwów po odtrąceniu wojska, żydów, obcokrajowców etc.; dalej w Buffalo mieszka 50.000 Polaków, w Milwauke 30.000, w Toledo 15.000 itd., w ogóle w Stanach Zjednoczonych Półn. Am., szczególnie zaś w t. zw. okolicach wielkich jezior, nad któremi leży Chicago — $1^{1}/_{2}$ miliona Polaków, w okolicach gdzie liczna sieć kolejowa, stosunki komunikacyjne w ogóle, urządzenia państwowe i społeczne, nietylko, że w niczem cywilizowanej Europie nie ustępują, ale w pewnych względach ją przewyższają. Wielkiego znaczenia dziełem jest łączność tamtejszych Polaków we większe grupy, jak w t. zw. *Związek Narodowy Polski*, Zjednoczenie rzymsko-katolickie, Unia polska, które stanowiąc niejako reprezentacyę na zewnątrz, miewają corocznie swoje zwyczajne i nadzwyczajne Sejmy, do których kółka pojedyńcze z miast i osad i korporacyj szlą swoich delegatów (vide n. p. dziełko p. t. »Związek Nar. Polski w Stan. Zjedn. Pół. Amer. Jego rozwój, działalność i stan obecny. Chicago 1894«).

Jednym z najdonioślejszych postępów kolonij polskich tamże, mogącym z czasem wywrzeć wpływ na dalsze tychże losy, a na razie obliczyć się dającym, jest świeżo rozpoczęta kolonizacya stanu Waszyngton., celem stworzenia odrębnego terytoryum polskiego.

Wracając do wniosku p. Maryańskiego, trudno tu stanowić lub odpowiedzieć sobie na pytanie, o ileby bank polski miał tamże racyę bytu, nie mając ku temu dat szczegółowych i przypuszczalnej chociażby znajomości miejscowych stosunków. Lubo nie ulega wątpliwości, że Polacy w Ameryce podobnie jak w innych wypadkach, w których chodzi o interesa i cele ogólne, przystąpiliby solidarnie i masowo do instytucyi takiej z udziałami i całem swojem zapasowem mieniem, jeśliby ta po ich myśli firmowaną i gwarantowaną była, wszelako fruktyfikacya tych kapitałów dla nas, dla sił fachowych europejskich, przynajmniej na razie przedstawiałaby pewne trudności — niemniej jakiekolwiek ustanowienie statutów bez znajomości tamtejszych ustaw jest niemal niemożliwe. O rzeczach tych można sądzić, pobywszy czas dłuższy na miejscu i przypatrzywszy się licznie tam już działającym i rozsiadłym Instytucyom narodowości innych. Inaczej wszakże i wręcz zachęcająco przedstawia się asekuracyjna sprawa w dziale zabezpieczeń na życie w Ameryce, na podstawie w Europie dokonywanych dat statystycznych. Pewnego pojęcia o frekwencyi zabezpieczających się w tym dziale nabędziemy przez zestawienie porównań liczby mieszkańców Stanów Zjednoczonych z najbardziej cywilizowanemi państwami europejskiemi, jak Francya, Niemcy i Austro-Węgry z jednej strony, zaś z drugiej wysokości kapitałów i ilości w mocy będących polic krajów porównywanych:

	Ludność wedle spisu z r. 1890	Stan zabezpieczeń kapitałów z końc. r. 1893	Przyrost ubezp. kapitałów w r. 1893	Ilość polic względnie ludzi zabezp.	Przyrost polic względnie ludzi zabezp. r. 1893
		koron	koron		
Austro-Węgry	42,813.367	1,644.080.231	109,187.974	638.418	57.086
		marek	marek		
Niemcy	49,428.470	5,163.677.457	541,014.631	1,894.092	404.853
		franków	franków		
Francya	38,343.192	3,583.461.313	505,640.123	?	?
		dolarów	dolarów		
Stany Zjednocz.	50,445.336	5,156.863.065	1,052.403.648	7,243.874	703.868

Zauważyć tu należy, że cyfra ludności w Niemczech i we Francyi podaną jest bez kolonij, które w pierwszem z tych państw obliczone są nadto na 6,871 530, zaś w drugiem, drugi raz tyle, bo 38,250.108; natomiast w Stanach Zjednoczonych policzeni są Indianie, Negrzy i t. zw. półplemieńce, którzy z pewnością daleko mniejszy udział w ubezpieczeniu biorą, niż koloniści Francyi i Niemiec. Jeżeli przyjmiemy wartość dolara za koron 5, zaś monety państw pierwszych za koronę jedną, to się przekonamy, że w Stanach Zjednoczonych przy 8-miomilionowej ludności większej jak w Austro-Węgrzech, 24 razy więcej zabezpieczonych jest kapitałów, przy 1-milionowej większej ludności jak w Niemczech 20 razy więcej, zaś we Francyi przy 12-milionowej większej ludności 22 razy więcej zabezpieczono kapitałów — przekonamy się dalej — że podczas gdy w Stanach Zjednoczonych w stosunku do ogólnej ilości mieszkańców $14^1/_2$% zabezpiecza swoje życie, to w Niemczech czyni to samo tylko $^{38}/_{10}$%, zaś w Austro-Węgrzech zaledwie $1^1/_2$% — a co najbardziej jest już wprost zdumiewające — że w Stanach Zjednoczonych *roczny przyrost polic*, względnie zabezpieczonych ludzi wynosi o 65.450 polic więcej, jak n. p. w Austro-Węgrzech był, że się tak wyrażę, od początku świata!

Tu wstrzymuję się od dalszych logicznych wniosków zawodowo-rzeczowych, konstatując tylko, iż w ocenieniu interesu życiowego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki li jedynie ze stanowiska rachunku i z pominięciem wszelkich innych względów narodowych, społecznych lub kolonizacyjnych, przedstawia on się wśród takiej intezywności zabezpieczających się w stanie najpiękniejszego rozkwitu, jakiego w Europie nie tak prędko, a może nigdy nie dożyjemy.

Niemniej zajmujące i nieporównanie dla interesu korzystniejsze od naszych, są amerykańskie tabele śmiertelności, o czem może na innem miejscu pomówimy. Dowodzą one, jak przypuszczam, że klimat dla zdrowia ludzkiego jest tam odpowiedniejszy i że jeszcze się tam nie rozsiadła tak obfita i powszechna nędza, owa nieodstępna siostrzyca śmiertelności.

Mniej korzystnie przedstawia się ze stanowiska interesu, amerykański dział ogniowy. Z wykazów statystycznych i fachowych pism dowiadujemy się, że wadliwe, a nawet niesumienne budowle miast całych z materyału przeważnie drzewnego, niedostateczne zabezpieczanie przewodów elektrycznych — są przyczyną stosunkowo bardzo licznych pożarów. Na samo miasto Nowy-York przypada rocznie 3 razy tyle szkód, co na każde inne duże miasto. W r. 1890 n. p. wynosiły szkody ogniowe Paryża, Berlina, Petersburga, Hamburga, Konstantynopola i Dublina 3,193.000 dolarów, podczas gdy w samym Nowym Yorku poszło z dymem 5,991.000 dolarów! Lubo rok rocznie ulepszane bywają i pomnażane wodociągi i straże pożarne — szkody ogniowe mimo to wciąż wzrastają. Jedynie gruntowna rewizya warunków zabezpieczeń i przepisów policyjno-budowlanych, mogłaby tu oddać jaką przysługę — zanim to się wszakże stanie — stwierdzić tylko można, że interes ogniowy w Stanach Zjednoczonych przy równie w Europie nieznanej intezywności zabezpieczających się, nie zbyt różowo się przedstawia.

Zgoła życzliwie, pomocniczo, a nawet do pewnego stopnia ze stanowiska ofiarności, należy nam się zapatrywać na istnienie polskiej instytucyi w Stanach Zjednoczonych z misyą kolonizacyjną, bądź ułatwiającą pierwsze kroki wychodźtwa naszego, bądź współdziałającą w dalszej organizacyi ziomków tam już zamieszkałych pod względem dostarczania potrzebnego kredytu — przechowywania oszczędności lub zabezpieczania mienia albo życia. Bo kto to

emigrował lub emigruje dotąd za Ocean? Emigruje mały procent szlachty polskiej, a epoka emigracyi tej zaczęła się jeszcze, »gdy ścichła ostatnia pieśń szlacheckiej Rzeczypospolitej, gdy zamarł hymn Konfederatów Barskich, a wraz z nim upadła Polska stara, katolicka, rycerska....«, emigruje rzemieślnik, przedmieszczanin i drobny przemysłowiec, emigruje chłop polski, pędzony z rodzinnego kraju czasem sztuczną agitacyą, a częściej nędzą i brakiem środków do życia, emigrują ludzie, gnani niedostatkiem, prześladowaniem narodowem lub religijnem, hyperprodukcyą ludności, militaryzmem zbrojnego pokoju europejskiego, emigrują wreszcie jednostki lub rodziny całe na podstawie odwiecznych prawideł nadprzyrodzonych, tak, jak wędrowali niegdyś do Europy Celtowie, Germanowie i Słowianie. Podać dłoń na miejscu tym żywiołom albo rozbitkom, podać w dobrze zrozumianym interesie organizacyjnym lub ekonomicznym, to zaiste zadanie zarówno wzniosłe jak filantropijne i humanitarne, to dzieło w najwyższym stopniu narodowe, społeczne i ekonomiczne, przekraczające niejako z jednej strony granicę zwykłego rachunku, interesu i pozytywnych korzyści, a wchodzące z drugiej klinem w fazę prostego względem ojczyzny obowiązku. Spełnienie tego obowiązku wczas i należycie może się stać murem ochronnym lub zabezpieczającym od rozkładczej hydry podmuchów, niesionych ku nam wśród najniższych warstw społeczeństwa od zachodu Europy. Zgodzi się bowiem niejeden ze mną — mniemam — że stokroć może być milszym rzemieślnik, handlowiec lub chłop polski w charakterze wolnego Yankesa polskiego, wyznającego szczerze i wiernie prawdy kościoła katolickiego, jak sejmikujący w »starym kraju« obywatel nad nierównością podziałów majątkowych, lub »in futuro« ciskający eksplodujące bomby pod gmachy publiczne i Domy Boże.

Do kogo należy w pierwszym rzędzie akcya lub rozważne debaty w tej doniosłej sprawie, sądzę, że nie trudno odgadnąć! Pierwsze słowa niechybnie, powinnyby paść w Sejmie galicyjskim, w tym przybytku największej porozbiorowej naszej zdobyczy; tam powinna być podjętą pewna działalność, ujęta w konkretne i rychło do celu zdążające formy, a wówczas dla Polski całej doniosłe i miarodajne mieć będzie znaczenie. Odnośnie zaś do sprawy tej — której na razie niepodobna jest braku wszelkiej iluzyryczności odmówić — niech mi wolno będzie przypomnieć Sejmowi jeden szczegół, jeden charakterystyczny moment z dziedziny naszej ekonomii narodowej, z historyi powstania i założenia Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, a mianowicie owe czasy z przed r. 1863, kiedy to latami całemi błąkał się po ministeryach i powracał do kraju projekt Franciszka Trzecieskiego wprowadzenia w życie tej Instytucyi. Szeregiem lat długich uważano go tak dobrze w kraju, jak i za granicą za rodzaj większej utopii, jak dzisiaj uważać można projekt założenia podobnej polskiej Instytucyi w Chicago. A jednak! gdy czasy ruchawek minęły, gdy łez polskich i krwi popłynęło tyle..... — gdy idea łączenia się po lasach i debrach w obronie Ojczyzny legła pod fizyczną przewagą, wówczas ze szczątków jej i z jej pokrewnych pobudek urosła idea druga, idea łączenia się i assocyacyi narodowej, biorąc za punkta zborne, za lasy i debry, za otwartą walkę orężną, za hasła i sygnały — własne ubezpieczenie! I stała się nadzwyczajność, bo z utopijnego na pozór projektu urósł gmach trwały, potężny, monumentalny, który dziś do uczuć zazdrości pobudza, który przyświeca i imponuje światu! Któż odgadnie przyszłe koleje i zadania tego już i dziś kolosalnego sukcesu naszego w świecie ekonomiczno-asekuracyjnym? Chyba wolno nam się spodziewać, że gdyby Przedwiecznemu podobało się kiedyś wyrzec do Polski te biblijne słowa: »Łazarzu! ja Ci mówię wstań, otrzej rany Twoje i powróć na łono rodziny Twojej«! —wówczas miałby prawo—mniemam—naród zawołać: »Pójdź«! »przygotowaliśmy Ci miliony na suknię odświętną i strojną, na berło i koronę, my ekonomiczni szermierze z pod znaku św. Floryana i składamy Ci te uzbierane miliony funduszów rezerwowych. Pędzącym dnie w niewoli, nie danem było zgromadzić rubli carskich, ani monet krzyżackich, ale są tu amerykańskie dolary oddalonej, lecz wolnej i wiernej Ci zawsze zamorskiej braci naszej«! »Przyjmij je, prosimy«!....

Bądźmy przeto wszędzie duchem i radą, z pomocą moralną i materyalną, gdziekolwiek tylko gromadzi się i byt sobie wywalcza żywioł polski, bo któż z nas dziś odgadnąć lub przewidzieć zdoła, gdzie leży nasza przyszłość, spełnienie najgorętszych idealnych, życzeń, a gdzie odrodzenie? Czy wśród gniotącej, najeżonej bagnetami straży Europy, czy też może pod wolnem niebem przyszłej zorganizowanej i skupionej obok gwiaździstego sztandaru Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki — Polski amerykańskiej? *Kaźm. Korczak Michalewski.*

Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne.

Krótko przed otwarciem Wystawy krajowej we Lwowie b. r. zawiązało się *Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne*, z siedzibą we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12 (Bank zaliczkowy).

Jednym z głównych celów tego Towarzystwa jest: przyczynić się do wytworzenia dla naszego przemysłu nieznanych nam dotąd dróg zbytu i do nawiązania ile możności bezpośrednich stosunków światowych, w sprawach importu niezbędnych nam towarów. Polskie Towarzystwo handlowo-geograficzne, będzie spełniało swe zadanie przez odpowiednie wydawnictwa, zasięganie i udzielanie wiadomości dotyczących exportu i importu, gromadzenie okazów polskiego przemysłu, mogącego znaleść zbyt swych przedmiotów na rynkach światowych, oraz okazów artykułów importowanych, przez co przyczyni się do założenia odpowiedniego muzeum, lub uzupełnienia istniejących muzeów w kierunku handlowym, a wreszcie przez zbadanie warunków kolonizacyi, urządzanie wypraw i t. p.

Bliższy program działania, oraz statuta Towarzystwa zawiera broszura, dostarczana bezpłatnie na każde zażądanie.

Działalność Polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego będzie tem pożyteczniejszą i rozleglejszą, im więcej ono zainteresuje tych, którzy z działalności tej będą mogli odnieść bezpośrednią korzyść, a więc w pierwszym rzędzie naszych przemysłowców, którzy przy tej pomocy znajdą dla swych produktów może i korzystniejsze drogi zbytu, a następnie kupców, którzy tą drogą mogą przyjść do bezpośredniej styczności z producentami lub centralnemi ogniskami handlowemi. Ci zatem niech w pierwszym rzędzie korzystają z usług Towarzystwa, nawiązując z niem jaknajściślejsze stosunki i w tym celu przeszlą przedewszystkiem: 1) opis rodzaju przemysłu, 2) wysokość produkcyi lub sprzedaży, 3) próbki towarów lub rysunki wyrabianych przedmiotów i 4) cenniki. Współdziałanie to rozszerzy odrazu czynności Towarzystwa i ułatwi mu znakomicie trudne jak na początek zadanie zetknięcia się bezpośrednio z producentami tych przedmiotów, które nadają się już do exportu, lub kupcami chcącymi zawiązać stosunki wprost z głównemi centrami.

Każdy chcący korzystać z usług Towarzystwa, winien być jego członkiem, z czem połączony jest nieznaczny wydatek, bo wkładka wynosząca rocznie 6 zł., za co

otrzymuje się już *bezpłatnie Przegląd Wszechpolski*, będący organem Towarzystwa.

Ogłoszenia handlowo-przemysłowe.

1) *Polak* zamieszkały od dłuższego czasu w Genewie, w Szwajcaryi, człowiek zamożny, mogący wykazać się najlepszemi referencyami, pragnie zawiązać stosunki handlowe z Galicyą, celem importu do Szwajcaryi najważniejszych przedmiotów galicyjskiego przemysłu domowego.

2) *Polak*, przemysłowiec, zamieszkały od lat kilkunastu w Konstantynopolu, pragnie również w tym samym celu zawiązać stosunki handlowe z Galicyą. Referencye o nim można zasięgnąć w konsulacie austro-węgierskim w Konstantynopolu.

3) *Poszukuje się wspólników* z kapitałem kilkutysięcznym, celem założenia korzystnego przedsiębiorstwa exportowego do Brazylii.

4) *Fachowo wykształcony białoskórnik*, pracujący dłuższy czas w Londynie w pierwszorzędnych zakładach — poszukuje wspólnika z kilkunastutysięcznym kapitałem, celem założenia fabryki białoskórniczej we Lwowie.

Wyjaśnień we wszystkich powyższych sprawach udziela »Polskie towarzystwo handlowo-geograficzne« we Lwowie, w lokalu Banku zaliczkowego, Hetmańska 12.

KRONIKA ŻYCIA POLSKIEGO.

Polityka.

Królestwo Polskie, Litwa i Ruś. Młody car Mikołaj II. składa coraz nowe dowody pewnej odwagi i taktu. Wszystkie najnowsze jego rozporządzenia pozwalają mieć nadzieję, że dotychczasowy system rządu rosyjskiego zmieni się z czasem na lepszy. Oby nas nadzieje te nie zawiodły! — Do generał-gubernatora warszawskiego, nadszedł z rozkazu cara telegram nakazujący przerwać natychmiast wszelkie sprawy wszczęte przeciw księżom, którzy stawiali opór przy odebraniu przysięgi homagialnej w języku rosyjskim. — Na pomocnika głównodowodzącego wojsk w Królestwie Polskiem, mianowany został generał Krzywobłocki. Na wysokiem tem stanowisku, nowomianowany generał będzie miał pod swym zarządem wszystkie twierdze w wojskowym okręgu warszawskim i liczne wojska forteczne. — Warszawski generał-gubernator Hurko podał się do dymisyi i otrzymał ją niezwłocznie. Następcą jego ma zostać ambasador rosyjski w Berlinie, hr. Szuwałow. — Osławiony generał-gubernator wileński Orżewskij, który przez młodego cara tak źle został przyjęty — omal że nie pożegnał się ze światem. Jedni upatrują w tem niedoszłe samobójstwo, drudzy poprostu — atak apoplektyczny. — Car Mikołaj ułaskawił wszystkich więźniów zasądzonych w sprawie krożańskiej.

Galicya. Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z małych posiadłości z okręgu Rzeszów-Kolbuszowa, wybrany został posłem ks. Fischer. Kandydat ludowy prof. Jegerman pozostał w mniejszości, wszelako dość znacznej. — Posłowi Lewakowskiemu w podróży do Lwowa, na dworcu krakowskim i innych robiono serdeczne owacye. — T. T. Jeż (Zygmunt Miłkowski) powinszował w otwartym liście posłowi Lewakowskiemu znanej manifestacyi antirosyjskiej w parlamencie wiedeńskim. — Koło Polskie w Wiedniu zajmowało się na jednem ze swoich posiedzeń dotąd nieskończoną jeszcze sprawą Morskiego Oka w Tatrach, które Węgrzy usiłują koniecznie wydrzeć Galicyi. Minister Jaworski oświadczył, że sprawę tę rozstrzygnie sąd rozjemczy. — 16 Grudnia b. r. odbył się w sali ratuszowej lwowskiej, pierwszy ruski wiec ludowy, zwołany przez »Narodną Wolę«, stowarzyszenie ruskiej partyi radykalnej. Tegoż dnia ukonstytuowało się nowe ruskie Towarzystwo oświaty ludu. pod nazwą: »Postup«, oraz odbyło się publiczne zgromadzenie zwolenników Michała Drogomanowa dla uczczenia 30-letniej jego pracy naukowej i literackiej.

W. X. Poznańskie. Na posiedzeniu Koła Polskiego w parlamencie niemieckim, wybrany został prezesem Koła: książe Ferdynand Radziwiłł. a wice-prezesem: Leon Czarliński. — Jednym z sekretarzy parlamentu niemieckiego wybrany został p. Cegielski. — W Wągrowcu odbyło się walne zebranie wyborców powiatu wągrowieckiego, celem postawienia listy kandydatów na opróżnione krzesło poselskie do sejmu, w skutek śmierci ś. p. St. Rożańskiego z Padniewa. Znaczną większością głosów przeszła lista kandydatów komitetowych, którymi są pp.: K. Szczaniecki z Poznania, L. hr. Czarnecki z Pakosławia i Roman Janta-Półczyński z Zabiczyna. — Ogłosiło już publicznie swoje ukonstytuowanie się Towarzystwo T. H K. (Tiedlmann, Hanse, Kennemann) założone ku popieraniu niemieckich interesów w wschodnich prowincyach, z siedzibą w Poznaniu. Towarzystwo to wzięło sobie za cel nie tylko moralne popieranie aspiracyj i uczuć niemieckiej ludności, ale także ekonomiczne jej podniesienie, a szczególnie stanu średniego, tak bardzo jakoby pokrzywdzonego (!) przez konkurencyę polską. Zaraz we wstępie publicznej swej odezwy Towarzystwo to powołuje się na słowa zachęty Bismarka, nawołującego aby bronić interesów Niemiec, na wschodnich kresach państwa i położyć tamę wciskającemu się żywiołowi słowiańskiemu... Odezwę tę podpisało 109 Niemców z Księstwa i Prus Zachodnich i 110 Niemców z innych prow. niem. — W Kórniku w wyborach uzupełniających do tamtejszej rady miejskiej w klasie II. wyborczej wybrano p. Józefa Pudelskiego, a w III. klasie p. Michała Michałowskiego.

Prusy Zachodnie i Wschodnie. W Koronowie, tłumacz języka polskiego przy tamtejszym Sądzie Okręgowym, skazany został niedawno na znaczną karę pieniężną za to tylko jedynie, że ośmielił się tę miejscowość nazwać po polsku, jak wyżej, t. j. »Koronowem«. — W temże Koronowie, założono nowe Towarzystwo antipolskie. Jako założycieli wymienia »Gazeta Grudziądzka«: dyrektora Wolffa, adwokata Thiela, dra Münchau i wielu innych. — Przy wyborach do reprezentacyi miejskiej w Lidzbarku, zwyciężyli znaczną większością Polacy. Wybrani zaś zostali pp.: kapitalista Olszewski i aptekarz Ritter. — W Wąbrzeźnie przy wyborach do Rady miejskiej przeszli przeważnie Polacy. Daje to assumpt Niemcom do utyskiwania, że ich Polacy zewsząd wypierają!

Szląsk Austryacki. W Cieszynie odbyły się wybory do rady miejskiej. W pośród wybranych spotykamy sporo nazwisk polskich.

Szląsk Pruski. Redaktor »Nowin Raciborskich« p. Maćkowski odsiaduje, jak wiadono, 4-miesięczne więzienie, skutkiem procesu jaki mu wytoczył ksiądz-germanizator Zawadzki. Smutna ta okoliczność zniewoliła p. Maćkowskiego do sprzedania »Nowin« niejakiemu p. Eckertowi, współpracownikowi »Katolika«, który przyrzeka je prowadzić i nadal w duchu narodowo-katolickim. — Na zebraniu wyborców z okręgu Bytomsko-Tarnogórskiego została mowa polska według »Katolika« zupełnie równouprawniona z niemiecką.

Niemcy. W Baltropie, gdzie przemieszkuje około 4.500 Polaków — odbył się niedawno staraniem »Związku Polskiego w Niemczech« wiec ludowy, na którym toczyły się obrady o różnych sprawach narodowych, najbliżej obchodzących Polaków na obczyźnie. — W pierwsze święto Bożego Narodzenia odbędzie się wiec polski w Charlottenburgu

Północna Ameryka. P. Erazm Jerzmanowski zrzekł się prezesowstwa »Ligi Polskiej«, a działalność swą skierował przedewszystkiem do gromadzenia funduszów dla Skarbu Narodowego w Rapperswyllu. — W New-Yorku wykonano w tych dniach parę tysięcy skarbonek, które wysłane zostaną prezesom lub innym moralnie odpowiedzialnym przedstawicielom Towarzystw polskich w Ameryce, któreby pragnęły się zająć gromadzeniem funduszów dla Skarbu Narodowego w Rapperswyllu. — W Central-Music Hall, w Chicago, odbyło się w celu zaznajomienia Amerykanów z opłakanemi stosunkami pod berłem rosyjskiem, Walne Zgromadzenie pod egidą tamtejszych Rosyan i komitetu z wybitniejszych członków Związku Narodowego Polskiego. Na zebraniu przemawiali też znakomici mówcy amerykańscy. — W Baltimore założone zostało wojskowe polskie Towarzystwo Strzelców św. Kazimierza. — W Buffalo p. A. F. Górski przeszedł podczas wyborów na członka Wyższej Rady Miejskiej. — W Chicago zorganizowano klub republikanów polskich, do którego weszły następujące 4 kluby: »Klub młodzieży republikańskiej 16. wardy«; »Klub kościuszkowski« »Polsko-Amerykańska Liga Młodzieży« i »Polsko-Republikańska Organizacya«. — W Evannsville, (Stany Zjed.) Polacy tamtejsi założyli Towarzystwo pod nazwą »Wolność i Niepodległość«. — W Jersey City, N. J. założony został przez tamtejszych Polaków »Niezależny klub Polityczny«. — W Milwaukee polak p. A. Boncel wybrany został na posła do Legislatury. — W Pittston (Stany Zjedn.) założony został Litewski Klub Polityczny, do którego wstąpiło przeszło 100 członków.

Sprawy kościelne.

Galicya. Następca Kardynała Dunajewskiego, nowy książe biskup krakowski, kniaź Jan z Kozielska Puzyna, uczęszczał niegdyś na wydział prawny uniwersytetu lwowskiego a następnie był przez lat 12-ście urzędnikiem prokuratoryi skarbu. — Na pamiątkę rzezi w Krożach postawiono w Tarnowie i w Samborze wielkie krzyże z odpowiedniemi napisami.

Szląsk Pruski. Z »Góry św. Anny« donoszą, że tamże rospoczęły się rekolekcye ludowe pod przewodnictwem O. Korneliusza. — Katolik zawiadamia, że pielgrzymka polskich katolików do Loreto odbędzie się w miesiącu lutym r. 1895.

Niemcy. Do biskupa w Paderbornie, deputacya Polaków zaniosła prośbę o wyznaczenie większej liczby księży w Westfalii i w ogóle o zaopiekowanie się tamtejszemi parafiami.

Północna Ameryka. Na przedmieściu Chicago, Avondale, przy przedłużeniu Milwaukee Ave tworzy się nowa polska parafia i buduje się nowy polski kościół pod wezwaniem św. Jacka. — W Milwaukee poświęcony został nowy kościoł polski pod wezwaniem św. Kazimierza. Jest to w tem mieście siódma już parafia polska. — Dzięki Wiel. ks. Chmielińskiemu uroczyście założony i poświęcony został w Bostonie pierwszy tamtejszy kościoł polski. — Niedawno został w Glen Lyon, Pa. (Stany Zjednoczone), poświęcony kamień węgielny pod cerkiew grecko-katolicką. Do zgromadzonych przemówił ksiądz Żychowicz, kładąc nacisk na łączność w tej sprawie Polaków, Rusinów i Litwinów. — Kościoł niezależny we Freeland nie istnieje już. Ksiądz Dębski podziękował swym wiernym i wyjechał.

Oświata i Szkoły.

Galicya. Pani Stefania Tur Przedrzymirska zapisała znaczne swe dobra na utworzenie w Przemyślu wyższych kursów naukowych dla kobiet po nazwą: »Liceum Żeńskie imienia Tadeusza i Stefanii Przedrzymirskich.« Towarzystwu zaś szkoły Ludowej, pod którem rozumie filię przemyską tego Towarzystwa, zapisała całą swą Bibliotekę i 1000 złr.

W. X. Poznańskie. W Inowrocławiu tworzy się Towarzystwo Polek, mające głównie na celu »uzupełnienie o ile możności niedostatków szkolnego wykształcenia« oraz »rozszerzenie środków zarobkowości kobiet«.

Szląsk Austryacki. Na niesłychanie ważną dla nas sprawę budowy Gimnazyum Polskiego w Cieszynie, Ignacy hr. Milewski ofiarował 1000 złr. oświadczając zarazem, że na cel ten nie pożałuje i więcej, byleby tylko ta twierdza polskości stanęła na Szląsku. Polacy ze Szląska Austryackiego złożyli już równie kilkadziesiąt tysięcy reńskich na budowę tegoż gimnazyum.

Niemcy. Polska komisya szkolna w Berlinie uprasza o nadsyłanie wszelkich książek polskich i zasiłków pieniężnych dla utworzyć się mającego Bazaru na rzecz szkół polskich. Adres: A. Czarnecki. Berlin, N. Usedomstr. 35.

Północna Ameryka. W Detroit do Biblioteki Publicznej pastanowiono sprowadzić nowy zapas książek polskich w liczbie paruset tomów. — W Camden, w Pensylwanii, ksiądz Barański założył dla Polaków Szkołę Fotograficzną, w której z prawdziwem poświęceniem, nieszczędząc żadnych kosztów, prowadzi wykłady. — »Kantor Polski« w Filadelfii otworzył dla tamtejszych Polaków szkołę języka angielskiego.

Ruch społeczny i narodowy.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. W Warszawie wychodzi od dłuższego czasu tajne czasopismo socyalistyczne.

Galicya. Wydział robotniczego »Zgromadzenia Towarzyszy« we Lwowie, uchwalił zaprosić do udziału wszystkie stowarzyszenia robotnicze lwowskie w sprawie zamierzonej budowy domu robotniczego.

Prusy i W. X. Poznańskie. W Grudziądzu odbył się wiec w celu założenia polsko-katolickiego Towarzystwa Ludowego dla Grudziądza i okolicy. Wiec ten, na który przybyło 120 uczestników, zagaił redaktor »Gazety Grudziądzkiej«, p. Kuterski. — Władza duchowna przesiedliła ks. wikaryusza Ehausta z Wschowy do Pleszewa, za to, że tenże założył w Wschowie Towarzystwo polskich robotników. »Tageblatt« poznański żąda, aby na przyszłość nie kuszono się tu o zakładanie podobnych towarzystw, gdyż to Niemców we Wschowie drażni (!) — W Bydgoszczy założono »Towarzystwo katol. rzemieślników polskich«. Celem Towarzystwa ma być podniesienie religijności, moralności, oświaty i dobrobytu członków oraz przyzwoita towarzyska zabawa.

Szląsk Pruski. 25. Grudnia b. r. odbędzie się Zjazd socyalistów polskich w Wrocławiu.

Niemcy. W Altonie. na posiedzeniu polskiego Towarzystwa socyalno-demokratycznego, towarzysz Wydor miał odczyt p. t.: »Materyalizm socyologiczny«. — W Berlinie odbył się wiec socyalistów polskich w celu obrania delegatów na drugi zjazd partyjny, który odbędzie się w Wrocławiu w czasie przyszłych świąt Bożego Narodzenia. — W Berlinie na posiedzeniu Towarzystwa Socyalistów Polskich, p. Merkowski wygłosił rzecz p. t.: »Państwo, Socyalizm i inne partye«. — W Derne zostało założonem polsko-katolickie Towarzystwo św. Marcina. — W Dreznie Towarzystwo Przemysłowców Polskich obchodziło 25 rocznicę swego istnienia. — W Essen polsko-katolickie Towarzystwo »Jedność« obchodziło czwartą rocznicę swego istnienia. — W Ewing zostało założone polsko-katolickie Towarzystwo pod wezwaniem św. Józefa. — W Grohn, w Hanowerskiem, założono temi czasy Towarzystwo polsko-katolickie św. Wincentego à Paulo. — W Hanowerze istnieje od Listopada 1890 r. Towarzystwo polskie im. św. Kazimierza, które ogłasza właśnie sprawozdanie ze swej działalności za czas ubiegły. — W Langendreer polskie Towarzystwo »Jedność« obchodziło dziewiątą rocznicę swego istnienia. — W Rössgen Stowarzyszenie Przemysłowców Polskich, którego przewodniczącym jest p. Stanisław Żmigrodzki, a sekretarzem p. Leon Duszyński — o ile możemy wnioskować z nadesłanego nam sprawozdania, rozwija się wcale pomyślnie. —

Ameryka Północna. Znany dobrze w Polsce i w Stanach Zjednoczonych filantrop i patryota p. Erazm Jerzmanowski, ostrzega rodaków w czasopismach galicyjskich przed ciągłą emigracyą do Ameryki, w której obecnie, dzięki nader smutnym stosunkom ekonomicznym, spotkać może każdego straszliwy zawód i rozczarowanie. — »Związek Narodowy Polski« w Chicago oświadcza, że nieupoważnił nikogo, jak mylnie donoszą pisma angielskie, do zakładania gdziekolwiek w Ameryce, w imieniu Związku, kolonii polskiej. — W pow. Watcom, w stanie Washington została założona polska Kompania kolonizacyjna z kapitałem 40,000 dolarów. Założyciele chcą zakupić 60,000 akrów gruntu. — Polacy w Buffalo urządzili w tym roku wspaniały obchód listopadowy. Na mówców zostali zaproszeni p. F. H. Jabłoński z Chicago oraz p. S. Lewandowski vice-cenzor Związku Narodowego Polskiego, z Cleveland. I w wielu innych miastach amerykańskich rodacy nasi urządzili nie mniej uroczyste obchody rocznicy listopadowej. — Czasopismo »Reforma« wychodzące w Stanach Zjednoczonych, w Buffalo. umieszcza gorącą odezwę wielbicieli T. T. Jeża (Zygmunta Miłkowskiego) wzywającą wszystkich Polaków w Ameryce do oddania głębokiego hołdu »temu największemu dziś mężowi polskiemu i najgorętszemu patryocie«, a to z powodu przypadającej właśnie w dniu Bożego Narodzenia b. r. 70-letniej rocznicy jego urodzin. — W Lemont, małem miasteczku Stanów Zjednoczonych, liczącem zaledwie 9,000 mieszkańców, Polacy tworzą większość. Polakiem tu jest szef policyi i trzech innych policyantów, Polakami są dwaj aldermani i inni urzędnicy miejscy. Spodziewają się też tamtejsi Polacy, że w przyszłym roku i burmistrzem tego miasteczka zostanie Polak. — W Chicago odbył się na pokrycie długów pawilonu polsko-amerykańskiego we Lwowie, tak zwany »Fair«, w tym rodzaju jak urządzona tamże loterya na rzecz sierot polskich, która przyniosła około 5.000 dolar. — W St. Francisco, studenci Polacy tamtejsi urządzili świetny obchód na cześć swego patrona św. Stanisława Kostki, urozmaicony odczytem, śpiewem, nabożeństwem, deklamacyą i mowami, w których starano się przedewszystkiem wykazać patryotyzm św. Stanisława. — W Detroit p. Jan Kulwicki otrzymał urząd cenzora podatkowego, a p. Ant. Komus (równie Polak) został wybrany na aldermana. — W Silver Lake, Minn. istnieje od r. 1888 polskie Towarzystwo św. Wojciecha, liczące 44 członków — »Unia krawiecka litewska« w Baltimore wystąpiła z szeregów »Rycerzy Pracy«, a przyłączyła się do »Federation of Labor«. Nowym prezydentem został obrany p. Jan Baltroszajtis. — Dr. Kazimierz Midowicz z Galicyi, dobrze znany w Chicago lekarz, przenosi się na stały pobyt do powiatu Shasla, w Kalifornii, w interesie jednej z tamtejszych kopalni złota.

Wychodźtwo w rozproszeniu. W Paryżu, w sali Towarzystwa Geograficznego, urządzono staraniem Związku Narododowego Polskiego we Francyi, podniosły obchód 64-ej rocznicy powstania listopadowego 1830 r., na którym przemawiali pp.: W. Gasztowt, L. Dygat, Dr. B. Limanowski i t. d. I w wielu innych miastach europejskich, a przedewszystkiem miastach polskich, jak Lwów, Kraków, Poznań i t. d. urządzono uroczyście obchody rocznicy listopadowej.

Literatura, Sztuki Piękne.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. Literat warszawski p. Leopold Méyet pracuje nad źródłową monografia rodziny Juliusza Słowackiego. Bardzo ciekawa ta praca ukaże się w druku już

w pierwszej połowie roku przyszłego. »Królowa Niebios« Maryana Gawalewicza z Warszawy, ma się ukazać wkrótce w tłómaczeniu włoskiem. — »Gazeta Narodowa« w artykule p. Michała Rollego p. t *„Skromny pracownik“*, zwraca baczną uwagę czytelników na wielce istotnie zasłużonego, acz nader mało znanego, amatora-archeologa, fotografa i etnografa p. Michała Greima, z Kamieńca Podolskiego. — Na Wydziale Architektonicznym petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych, Stanisław Nowakowski, rodem z Królestwa, otrzymał za projekt stajen cesarskich stopień architekta kl. I. i stypendyum rządowe na wyjazd za granicę. — W foyer Teatru Wielkiego, w Warszawie, ustawiony został marmurowy posąg Aloizego Żółkowskiego w kostiumie z roli markiza, a wykonany przez artystę rzeźbiarza G. Wojdygę. — Na ostatnim konkursie petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych odznaczeni zostali stopniem malarza klasy I: Eligiusz Niewiadomski z Warszawy za obraz »Centaury w puszczy«, a Kazimierz Stabrowski z Wilna, za obraz »Mahomet«. — Uczeń szkoły rysunkowej w Wiedniu p. Antoni Laskowski, warszawianin, wyjechał do Egiptu z wyprawą barona Vagaty, jako rysownik. — Skrzypek p. Tadeusz Hanicki, dyrygent symfonicznej orkiestry w Berlinie i sprawozdawca krytyczny kilku tamtejszych pism, po dwudziestoletniej z górą pracy na obczyznie, zamierza na czas jakiś osiedlić się w Warszawie. — B. organista jednego z kościołów wiedeńskich p. Feliks Minowski, zamierza otworzyć w Warszawie kurs nauki gry na organach dla organistów wiejskich.

Galicya. Począwszy od Nowego Roku 1895 staraniem »Związku literackiego« w Krakowie pomieszczane będą w »Świecie« notatki bibliograficzne, omawiające publikacye ukazujące się w handlu księgarskim polskim oraz. niektóre zagraniczne. Komunikaty te będą pisane przez ludzi kompetentnych i układane w formie wyłącznie informacyjnej. Dla czytających i w ogóle kupujących książki rzecz to niemałej wagi. — W sali ratuszowej lwowskiej odbył się na dochód Towarzystwa Szkoły Ludowej, świetny odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego »O Panu Tadeuszu« Adama Mickiewicza. — Pani Antonina z Miłkowskich Gawrońska, żona Fr. Rawity, a córka T. T. Jeża, zapowiedziała szereg odczytów dla lwowianek »O głównych prądach w literaturze francuskiej XIXw.« Już trzeci z nich właśnie odbył się niedawno i bardzo sympatycznie został przyjęty, zarówno przez słuchaczki, jak i przez prasę. — Utalentowany powieściopisarz Franciszek Rawita (Fr. Gawroński) ukończył temi czasy obszerną a zajmującą powieść p. t. »Marzenia», którą drukować będzie jeden z dzienników lwowskich. — Czasopismo polityczno-społeczne: *Nowy Robotnik,* organ partyi socyalno-demokratycznej, wydawany we Lwowie — zaczął od 1. grudnia wychodzić trzy razy za miesiąc, t. j. każdego 1., 10. i 20. — Organ socyalistów polskich *Naprzód,* wydawany w Krakowie, wychodzić będzie od stycznia co tygodnia. — Artysta-malarz, Jan Styka, zabiera się do pracy nad nową panoramą: »Podróż na Golgotę«. Koszta 60.000 zł. pokryje konsorcyum już zawiązane z wybitnych obywateli kraju. Artysta wykona całe dzieło sam. Niebawem wyjeżdża w okolice dotyczące historycznego faktu, a spodziewa się wykończyć ogromne płótno za rok. Po ukończeniu, panorama Golgoty umieszczoną zostanie raz na zawsze w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

W. Ks. Poznańskie. W Poznań. Tow. Przyj. Nauk Dr. Koeler miał odczyt p. t.: «Górale zakopańscy i ich zwyczaje z przedstawieniem ich domowych wyrobów«. — W Kępnie, w Poznańskiem, dawała dwukrotnie koncert orkiestra wiejskich chłopców »rosyjskich«. Grali oni także i melodye polskie.

Szląsk Austryacki. W Cieszynie zaczęło wychodzić czasopismo w języku czeskim p. t.: *Noviny Tesinske.*

Niemcy. Panna Klara Janiszewska została profesorką konserwatoryum muzycznego w Berlinie. — Koło spiewackie polskie w Berlinie urządza w drugie święto Bożego Narodzenia koncert wokalno-instrumentalny.

Brazylia. *„Gazeta Polska w Brazylii“,* wychodząca w Stanie Parana, w Kurytybie, w jednym z ostatnich swoich numerów uskarża się mocno na intrygi niektórych rodaków, pragnących ją obalić(!) i zapowiada nawet, że z tego powodu w kwartale bieżącym dwa razy tylko na miesiąc wychodzić będzie.

Północna Ameryka. Pan Szczęsny Zahajkiewicz z Chicago pisze nowy dramat p. t.: »Rzeź w Krożach«. — W Hoboken N. J. p. A. Menczarski otworzył generalną agencyę i biuro kolektorskie dla gazet polskich na Stany Wschodnie. — W styczniu 1895 r., zamieszkały w Stanach Zjednoczonych nestor naszych muzyków, Antoni Kątski, obchodzić będzie rzadki, bo 70-letni jubileusz swych prac kompozytorskich. Polacy amerykańscy zamierzają z tego powodu urządzić na rzecz Kątskiego liczne uroczystości.

Kraje obce w ogóle. W czasopismie *Dalmatinska Smotra („La Rassegna Dalmata“)* ukazał się szereg artykułów p. t.: »I Polacchi e l'esposizione di Leopoli« — pióra Antoniego Vukowicza. Odznaczają się one trafnemi spostrzeżeniami i prawdziwem uznaniem dla naszego narodu. — Autor wydanego w Wiedniu katalogu »Die Kaiserliche Gemölde Galerie in Wien« — August Schäffer, wysoko podnosi utwory Jana Matejki i nazywa go »ostatnim prawdziwym malarzem historycznym«. — Z powodu wydawnictwa: «Arthur Grottgers Nachlass« (Wiedeń 1893—4) *Neue freie Presse* bardzo pochlebnie wyraża się o sztuce polskiej w ogóle, a o powyższem wydawnictwie w szczególności. — P. p. Stefan Cybulski i Br. Gembarzewski, rysownik, otrzymali nagrodę na wystawie w Antwerpii za tablice ilustrujące domowe i publiczne życie w starożytności. — Bułgarskie Towarzystwo muzyczne w Sofii, urządziło niedawno koncert, w którym z prawdziwem powodzeniem wzięła udział nasza rodaczka panna Wolska. — Barcewicz po występach w Wiedniu przyjął propozycyę jeszcze 29 koncertów w Europie. — Następcą Edwarda Hanslicka, profesora historyi i estetyki muzyki na Uniwersytecie wiedeńskim, ma zostać, jak donosi *Politik* — Euzebiusz Mandyczewski, dotychczasowy archiwista i bibliotekarz Towarzystwa przyjaciół muzyki w Wiedniu.

Teatr.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. Występy na scenie warszawskiej, przybyłej niedawno z Ameryki Północnej znakomitej naszej artystki Heleny Modrzejewskiej, rozpoczną się 31. Grudnia b. r. Obecnie bawi p. Modrzejewska na występach gościnnych w Krakowie.

Galicya. Rada miasta Lwowa wyznaczyła Plac Gołuchowskich na miejsce, w którem wznieść się ma nowy teatr.

Szląsk Pruski. W Katowicach wzbroniła policya tamtejszemu polskiemu Towarzystwu przedstawienia teatralnego na cele dobroczynne. — »Na Zawadzkiem« odegrali amatorowie z wielkiem powodzeniem sztukę napisaną przez Piotra Kołodzieja p. t. »Górnicy«.

Niemcy. W berlińskiem Towarzystwie Polsko-katolickiem amatorowie odegrali obraz historyczny w 5 aktach przez J. Załęgę p. t. »Kiliński«.

Północna Ameryka. Na scenie amatorskiej w Chicago, wystawiono temi czasy dramat p. A. Zdziebłowskiego p. t. »Sybiracy«, którego liczne zalety jednogłośnie podnoszą chicagowskie pisma polskie. — W Philadelphii odbył się bal polski połączony z teatrem amatorskim na dochód Skarbu Narodowego w Rapperswylu. Odegrano »Mazepę«. Sala była przepełniona nietylko Polakami, ale Amerykanami i Niemcami.

Gospodarstwo, Handel, Przemysł.

Królestwo Polskie, Litwa, Ruś. Warszawski oddział Banku Państwa ogłosił regulamin udzielania bez poręczycieli pożyczek drobnym przemysłowcom na powiększenie kapitału obrotowego. Nie upłynął tydzień od tego ogłoszenia, a już sami rzemieślnicy warszawscy złożyli przeszło pięćset podań o pożyczkę. Pożyczki te udzielane też są bez poręczyli i rolnikom na powiększenie inwentarza. Zaprzeczyć niepodobna, że jest to wielkie dobrodziejstwo. — Departament kolei rosyjskich zezwolił na zaprowadzenie bezpośredniej komunikacyi między Warszawą a Lwowem i Częstochową a Lwowem. — Kolej konna «wilanowska» przedłużoną zostanie w przyszłym roku z Warszawy aż do Jeziemy. Równocześnie Towarzystwo tramwajów warszawskich zobowiązało się przeprowadzić linię tramwajową od stacyi towarowej kolei warszawsko-wiedeńskiej do rogatki mokotowskiej krańcowego punktu linii wilanowskiej. — Częstochowa posiadać będzie oświetlenie elektryczne, nad czem już nawet prowadzone są prace. Wszystkich latarń łukowych ma być 36. Oświetlać one będą: Aleję kasztanową, dwa rynki, rynek na Częstochówce, Plac na Jasnej Górze, ulicę św. Barbary i kilka innych jeszcze punktów. — Fabryka ołówków w Pruszkowie, nieopodal od Warszawy pod firmą: «Majewski, Zaborski i Starzeński« zatrudnia 60 mężczyzn i 18 kobiet. — Na konkursie buchhalteryjnym w Londynie otrzymał srebrny medal warszawianin p. Erazm Nowicki. Medale bronzowe otrzymali równie warszawiacy p. p. Sękowski, Szumlański i Krakowski; wzmiankę — p. Gustaw Chwat. — Została zatwierdzoną ustawa Banku Włościańskiego, założonego przez hr. Aleksandrę Branicką w miasteczku Biała Cerkiew na Ukrainie. —

Galicya. Rada Miejska Lwowska uchwaliła zakupić wszystkie budynki powystawowe, z wyłączeniem Sali maszyn i oranżeryi, za kwotę 120.000 złr., płatną w 10 ratach rocznych z dołu. —

Na zjeździe młynarzy galicyjskich uchwalono założenie stałego związku z siedzibą we Lwowie. — Fabryka wyrobu wagonów kolejowych i narzędzi wiertniczych p. Kazimierza Lipińskiego w Sanoku. ma być przeistoczoną na przedsiębiorstwo akcyjne z udziałem Banku Krajowego. — Przedstawiony przez Wład. hr. Zamojskiego Wydziałowi Krajowemu we Lwowie, projekt kolei wązkotorowej z Chabówki do Zakopanego, oznacza długość linii na 47 klm., a koszta na 1,400.000 złr. Kolej ta, jeśli ten projekt zostanie urzeczywistniony, pójdzie po torze kolei państwowej do przystanku Rabka, następnie pod górę Obidową na Klikuszową, tunelem pół mili długim. Stacyj będzie 9, a między temi: Rabka, Nowy Targ, Szaflary, Poronin i Zakopane. Roboty mogłyby być skończone w roku 1897. — W Galicyi rozpoczęto budowę kolei Halicz-Ostrów, która ma być gotową w połowie 1896 r. — W r. 1895 ma być połączony Kraków z Wiedniem (na Berno) telefonicznie.

W. X. Poznańskie. W Poznaniu odbył się zjazd kupców polskich z W. księstwa i Prus zachodnich. Uchwalono utworzenie związku kupców polskich na całe Niemcy z siedzibą w Poznaniu. — Towarzystwo żeglugi rzecznej w Poznańskiem stara się o połączenie Warty z Odrą kanałem. — Pan W. Szulczewski z Sułaszewa w Poznańskiem, otrzymał patent na grabie do zboża, a p. B. Raczkowski z Międzychoda patent na przyrząd do ciągnienia sieci. — W etacie Rzeszy Niemieckiej przeznaczono dla W. X. Poznańskiego 100.000 marek na pobudowanie pralni garnizonowej i na zakupno gruntu celem pobudowania poczty w Lesznie.

Szląsk Pruski. Między Katowicami, Szopienicami, Laurahütte i Königshütte ma być urządzona kolej elektryczna.

Północna Ameryka. P. Fr. Giżyński nabył w Chicago balwiernię, w olbrzymim gmachu Owinga przy rogu ulic Dearborn i Adams — aż na 12-tem piętrze... Jest to chyba balwiernia położona najwyżej na świecie. Dostać się do niej można — elewatorem.

Wychodźtwo w rozproszeniu. P. Józefa Kamińska za projekt ubrania stołu jadalnego, przesłany na wystawę do Antwerpii, otrzymała drugą nagrodę t. j. medal srebrny i 500 fr. — W ogrodzie botanicznym, w Suchumie na Kaukazie, znany podróżnik po Chinach, Dr. Piasecki przy pomocy specyalnie sprowadzonych Chińczyków. uprawia herbatę.

Biuro korespondencyjne.

Celem ułatwienia wzajemnych stosunków pomiędzy dzielnicami, odłamami i grupami polskiemi, otwieramy przy piśmie naszem **biuro korespondencyjne.** *Każdy prenumerator naszego pisma, który złoży przynajmniej półroczną prenumeratę, może zgłosić się do nas z oświadczeniem, iż przystępując do tego biura, obowiązuje się w podanej przez się materyi naukowej, handlowej, finansowej i t. d., każdemu zapytującemu się odpowiedzieć listownie — w zamian za to ma prawo żądać wzajemnych odpowiedzi, bądź od tegoż samego, bądź od innego prenumeratora, który zgłosił się z takiem oświadczeniem. Redakcya zaś pisma naszego utrzymywać będzie dokładny spis osób, które zgłosiły się wraz z podaniem materyi, w jakiej chcą odpowiadać i takowego spisu udzielać będzie każdemu prenumeratorowi, oświadczającemu się z przystąpieniem do biura.*

W ten sposób ułatwimy niewątpliwie wzajemne stosunki zbierającym różne dane, przedmioty, wiadomości, jak również kupcom i przemysłowcom, w ogóle wszystkim, którym zależy na badaniu stosunków i bliższem poznaniu się braci, oraz ich bytu. —

Kto więc ze szanownych prenumeratorów zamierza przystąpić do tego biura, raczy nadesłać następującą deklaracyę: Przystępuję do biura korespondencyjnego „Przeglądu Wszechpolskiego" i obowiązuję się w przedmiocie . . . . . (tu należy wymienić szczegółowo czy w kwestyi naukowej i w jakiej specyalności czy handlowej, przemysłowej, literackiej etc.) każdemu zapytującemu należącemu już do biura na zapytanie tegoż odpowiadać, zarazem zaś obowiązuję się o każdej zmianie adresu natychmiast uwiadomić redakcyę.

Do tej pierwszej **deklaracyi własnoręcznie podpisanej, należy załączyć kwotę 50 ct. (1 markę)** *— (można w austryackich lub niemieckich znaczkach pocztowych) na koszta przepisywania, ewentualnie druku utrzymywania w ewidencyi listy korespondencyjnej i portoryi. Kwotę tę należy co pół roku odnawiać, tak iż roczna należność biura koresp. wynosić będzie 1 złr. (2 marki).*

Listy korespondencyjne (spisy osób które się zgłosiły) rozsyłane będą na razie co pół roku, rozumie się tylko tym prenumeratorom, którzy się zgłosili do biura i złożyli każdorazową półroczną należytość.

Pierwsza lista korespondencyjna wyjdzie w połowie marca b. r.

Upraszamy zatem o wczesne zgłoszenie się, celem uregulowania tej listy; zgłaszania bowiem na pierwsze półrocze przyjmowane będą do 1-go marca b. r.

Od Redakcyi.

Zamierzamy z czasem dołączać do pisma naszego osobny dodatek literacki za stosunkowo małą dopłatą. Upraszamy zatem Szanownych naszych czytelników o łaskawe uwiadomienie nas, czy życzą sobie takiego dodatku i o nadsyłanie nam uwag swych co do kierunku, w jakim dodatek ten miałby być redagowanym.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego. Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**